Cena 2 zł. Dziś 8 stron

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek, 13 grudnia 1946 roku | Nr 327

A WIĘC - KŁAMAŁ!..

Poseł Zilliacus zarzuca premierowi Attlee, że mija się z prawdą. — Nowa rewolta przeciw min. Bevinowi

Poseł do brytyjskiej Izby Gmin z ramienia Partii Pracy Zilliacus oświadczył, że dementi premiera Attlee, zaprzeczające istnieniu sojuszu wojskowego między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

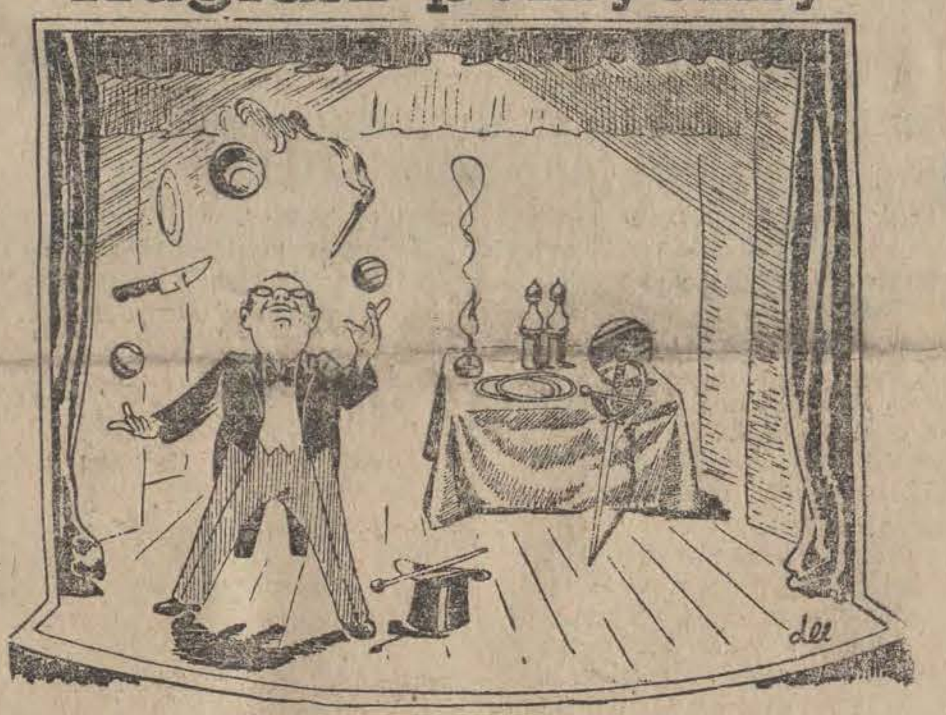
Zilliacus twierdzi, że między sztabami generalnymi brytyjskim i amerykańskim nietylko są ukła dane wspólne plany militarne, ale została postanowiona wzajem na wymiana oficerów. Opracowany został również plan ewentualnego obsadzenia terytorium angielskiego wojskami brytyjskimi i amerykańskimi.

* * *

Nowa „rewolta" w Partii Pracy przeciwko polityce zagranicznej rządu tłumaczy się w znacznym stopniu wpływem brytyjskich związków zawodowych. Działacze związkowi, reprezentowani w parlamencie, domagają się w szczególności, by rząd zdemobilizował większą ilość żołnierzy do pracy w przemyśle. Eksport, od którego zależy dobrobyt Wielkiej Brytanii, nie może rozwinąć się na właściwą skalę bez usunięcia braku rąk do pracy. Z tymi postulatami łączy się krytyka brytyjskiej polityki zagranicznej. Działacze związków zawodowych podkreślają, że obecna polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii pociąga za sobą konieczność utrzymywania za granicą nadmiernych sił zbrojnych.

Konsekwencje nowej „rewolty" ujawnią się zapewne po powrocie ministra Bevina do Londynu, co ma nastąpić już w przyszłym tygodniu. Minister będzie musiał być może wystąpić na posiedzeniu frakcji parlamentarnej Partii Pracy, by udzielić odpowiedzi na zarzuty w stosunku do jego polityki. Tymczasem z różnych okolic Anglii nadchodzą doniesienia o rezolucjach miejscowych związków zawodowych, krytykujących politykę zagraniczną rządu. Ostatnio rezolucja taka została uchwalona na posiedzeniu związku zawodowego przemysłu samochodowego w mieście Glasgow.

Kuglarz polityczny



Kuglarz ma repertuar bardzo bogaty: to raz ogniem się zabawia, to znów bombą atomową, lub zwykłym nożem dywersyjnym z firmy Schumacher and Co. Byle publice się podobać, byle in teres szedł...

Blum tworzy rząd

Francuskie Zgromadzenie Narodowe wybrało na premiera rządu tymczasowego przywódcę socjalistów, Leona Bluma. Leon Blum został wybrany 575 głosami na 590 deputowanych. Kandydaturę Bluma popierali: komunista Duclos, radykał Herriot i liberalny republikanin Reynaud.

Korespondenci dyplomatyczni twierdzą, że Blum będzie miał prawdopodobnie duże trudności z uformowaniem swego gabinetu. Należy więc poczekać na rezultat wszczętych już przez Bluma rozmów z poszczególnymi kandydatami na członków jego gabinetu.

Roosevelt w Warszawie

Gość zabawi w Polsce kilka dni

W dniu 12 grudnia br. przybył polskim samolotem z Moskwy do Warszawy syn Prezydenta Roosevelta, p. Elliot Roosevelt wraz z małżonką. P. Elliot Roosevelt w okresie wojny służył w armii amerykańskiej w stopniu generała, był również bliskim współpracownikiem swego ojca.

Zmiany w B. B. C.

nastąpią z dniem 1-go stycznia

Premier Attlee zakomunikował Izbie Gmin o rezygnacji ze stanowiska prezesa towarzystwa radiowego BBC sir Alana Powely oraz wiceprezesa C. Millis'a. Z dniem 1 stycznia 1947 r. prezesem BBC na okres 5-letni zostaje lord Inman, członek Partii Pracy, który rozpoczął swą karierę jako sprzedawca dzienników. Wiceprzewodniczącą towarzystwa BBC została wyznaczona lady Reading.

* * *

W związku ze zmianą kierownictwa BBC nasuwa się pytanie, czy nastąpi również zmiana w samym sposobie informowania tej pożytecznej skądinąd instytucji.

Czy BBC przestanie wreszcie rozpowszechniać fałszywe i tendencyjne wiadomości?

Anglicy dezerterują

i ukrywają się w Niemczech

Radio paryskie podało wiadomość, że na terenie Niemiec przebywa około 200 tysięcy żołnierzy angielskich — dezerterów z armii brytyjskiej.

Francja a Niemcy

Depesza Bidaulta do prem. Stalina

Donoszą z Paryża, że b. premier Bidault przesłał do Generalissimusa Stalina depeszę gratulacyjną w związku z rocznicą podpisania paktu w sprawie współpracy między obu krajami.

Współpraca ta, podkreśla premier Bidault, ma dla Francji szczególną wartość w chwili, gdy mają się zacząć rozmowy w sprawie Niemiec. Pozwala ona jej żywić nadzieję, że w ramach konferencji ministrów spraw zagranicznych dojdzie do upragnionych przez nią wyników.

Po likwidacji UNRRA

Komu udzielana będzie dalsza pomoc?

Zgromadzenie Zjednoczonych Narodów utworzyło komisję ekspertów, która ma orzec, jakie kraje będą potrzebowały pomocy po ustaniu działalności UNRRA.

Komisja zadecyduje również, jakie kraje wymagają oprócz pomocy materiałowej i żywnościowej również pomocy finansowej, aby mogły płacić za dostarczone im towary.

Hitleryzm kwitnie w USA

Organizacja „The Columbians" wzorowana jest na oddziałach szturmowych „SS"

Władze prokuratorskie stanu Georgia prowadzą śledztwo przeciwko terrorystycznej organizacji „The Columbians", wzorowanej na oddziałach szturmowych Hitlera. Śledztwo opiera się przede wszystkim na materiałach zebranych przez amerykańską ligę antyhitlerowską, zorganizowaną z byłych członków organizacji, Ralfa Childresa i Wallera, którzy, po zapoznaniu się z programem i działalnością tej faszystowskiej organizacji, wystąpili z niej sami, zgłosili się do władz sądowych.

Również szereg innych członków organizacji wyraził gotowość złożenia zeznań. Władze śledcze są w posiadaniu dowodów, że organizacja gromadziła broń i materiały wybuchowe w celu „walki" przeciwko Murzynom, Żydom i innym grupom narodowościowym. Ostatecznym celem organizacji było ustanowienie w Stanach Zjednoczonych dyktatury, wzorowanej na ustroju hitlerowskim.

Zgodnie z zeznaniami Childresa, jeden z oskarżonych przywódców organizacji, Homer Loomis, oświadczył na jednym z zebrań, że jest w kontakcie „z pewnymi kołami w Niemczech". Korespondent dziennika „PM" donosi z Atlanty, gdzie toczy się śledztwo, że „The Columbians" dążyła do ustanowienia dyktatury faszystowskiej i do wysiedlenia lub wymordowania całych grup narodowościowych w Stanach Zjednoczonych.

Młodzi członkowie tej organizacji mieli stworzyć „bataliony", ściśle wzorowane na hitlerowskich oddziałach szturmowych i urządzić „Noc św. Bartłomieja".

Zdaniem korespondenta „PM", byłoby wielkim błędem lekceważyć znaczenie przygotowań do tej faszystowskiej rewolty w stanie Georgia.

Przed konferencją w Moskwie

Porządek dzienny został już ustalony

Ministrowie spraw zagranicznych 4-ch mocarstw zakończyli już rozmowy wstępne, dotyczące konferencji moskiewskiej. Opracowanie szczegółów zostało poruczone zastępcom ministrów. Plan konferencji obejmuje sprawozdanie sojuszniczej komisji kontrolnej, dotyczące denazyfikacji i demilitaryzacji Niemiec, sprawę utworzenia rządu tymczasowego w Niemczech w Niemczech, spraw odszkodowań oraz sprawy terytorialne i graniczne, z uwzględnieniem postulatów państw sąsiadujących z Niemcami — Francji, Belgii, Holandii, Luxemburga, Czechosłowacji i Polski.

Po ustaleniu porządku dziennego rozmów moskiewskich w sprawie Niemiec i Austrii, rada ministrów spraw zagranicznych zbiera się w czwartek o godz. 17-ej. Zakończenie rozmów nowojorskich Wielkiej Czwórki oczekiwane jest w czwartek lub piątek.

Chcą kupić... kraj i naród!

Kongres USA proponował... 100 dolarów! — Obecnie gotowi są zapłacić każdą cenę. — Ale — Islandia woli wolność!

Czy wiecie, że istnieje kraj, gdzie są podziemne rzeki o temperaturze 80 stop ni Celsjusza, a nad tymi rzekami wędrują lodowce? Zapewne mało osób zna ową pokrytą wiecznymi mgłami krainę, gdzie noce rozświetlane polarnymi zorzami są jaśniejsze, niż dnie. Krajem tym odległym od Norwegii o 1000 km, a od Grenlandii o 360 jest **Islandia**. Kraina lodów, jak nazwali tę wyspę Norwegowie, ma powierzchnię równą jednej trzeciej powierzchni Polski współczesnej i jest zamieszkana przez 120 tys. mieszkańców. Stolica kraju nazywa się Reykiavik. Domy w tym mieście ogrzewane są przy pomocy podziemnych gorących źródeł, bowiem jak już wspomnieliśmy w tym dziwnym kraju gorącej wody jest pod dostatkiem. Są całe jeziora pokryte bąblami i wirami kipiących wód. — wyglądają one jak garnki z wrzątkiem przy krytym pokrywą gęstych mgieł.

Mieszkańcy Islandii pochodzą od osadników, którzy przybyli z Norwegii i Danii. Mają oni swój odrębny język i nawet bogatą literaturę, jak na tak mały naród. Oświata jest w Islandii na bardzo wysokim poziomie — olbrzymia większość mieszkańców ma ukończone wyższe studia. Często chłopi lub rybacy są tam magistrami prawa czy filozofii. Parlament islandzki jest zgromadzeniem najstarszym tego rodzaju wśród narodów północnych. Zwie się on „Althing" czyli zgromadzenie ludzi rozumnych.

Islandia miała unię z Danią, której to unii termin upłynął dnia 17 czerwca 1944 roku. Obecnie Islandia jest państwem niepodległym. Niepodległość ta jest jednak tylko nominalna, faktycznie rządzą tam Amerykanie, ale o amerykańskiej okupacji w Islandii pomówimy później.

Mimo, że zimy w Islandii są dość łagodne, jednak z uwagi na chłodną i krótką porę letnią nie może się tam rozwinąć rolnictwo. Drzewa rosną tylko karłowate. Uprawia się kartofle i owies. Ogromne przestrzenie są pokryte suchymi trawami i sławnym mchem islandskim. Z dzikich zwierząt żyją tam białe lisy i białe niedźwiedzie. W niektórych chłodniejszych rzekach żyją łososie i pstrągi.

Przed dwustu laty sprowadzono do Islandii reniery z Laponii. Islandczycy hodują w wielkich ilościach owce, małe koniki i bydło, które znajduje dużo odpowiedniej paszy na zboczach gór, pokrytych mchami. Przemysł jest bardzo nieliczny i oparty przede wszystkiem na przetwórstwie rybnym.

Mimo wszystko, wydaje się, że Islandia jest krajem ubogim i dla bogatych Stanów Zjednoczonych nie powinna przedstawiać żadnej wartości. Tymczasem przed 80 laty USA chciały kupić od Danii Islandię za sumę 7 mil. dolarów. Kongres jednak się temu oparł twierdząc, że „te trochę ciepłej wody pokrytej lodami nie jest więcej warte niż 100 dolarów".

Obecnie USA za Islandię zapłaciłyby każdą cenę. Wyspa ta stanowi bowiem dla Stanów Zjednoczonych wygodną bazę do wtrącania się do cudzych spraw.

W 1942 r. Stany Zjed. urządziły w Islandii swoje bazy lotnicze i morskie. Kraj opanowali Amerykanie. Chcąc zdobyć serce Islandczyków, zamienili cały kraj w jeden olbrzymi rurociąg z gorącą wodą, dzięki czemu pola uprawne mogą być ogrzewane do tego stopnia, że udają się banany i ananasy. Żaden z krajów europejskich wyniszczonych wojną nie otrzymuje takich ilości towarów jak Islandia.

Mimo konserw, gumy do żucia, ananasów i bananów, Islandczycy nie chcą dłużej okupacji amerykańskiej. Chcą w dalszym ciągu spokojnie hodować owce, łowić ryby, kończyć wyższe studia i mieć spokój. Wielokrotnie zwracali się oni do rządu amerykańskiego o opuszczenie wyspy przez wojska amerykańskie. Wywołało to nawet chwilowe przygotowania Amerykanów do ewakuacji, ale ostatecznie, Islandia jest zbyt wygodnym lądowiskiem dla samolotów lecących na linii Ameryka — Europa i zbyt wygodnym miejscem na urządzenie stacji radarowych. Amerykanie w dalszym ciągu okupują więc wyspę. Islandczycy mają jednak dość Yankesów — chcą oni prawdziwej wolności i mimo, że Ameryka usiłuje przekupić niektóre stronnictwa polityczne, Islandczycy raz po raz manifestują przeciwko okupacji.

(kz.)

Prawda o „Warszycu"

Wczoraj zeznawali świadkowie. — Odczytano list jego „podwładnych"

W drugim dniu rozprawy przeciwko Warszycowi Sąd przesłuchał szereg **świadków**. Zeznania ich wywołały na sali wstrząsające wrażenie. Zobrazowały one całe bestialstwo i ohydę dokonanych zbrodni. Świadkowie opisują morderstwa, dokonane przez bandytów na oczach w obecności dzieci, na mężach w obecności żon.

Szczególnie silne wrażenie wywołują zeznania świadka, **Natalii Kowalskiej**, której zbrodniarze zamordowali męża, samą zaś, będąca w poważnym stanie, torturowali nieludzko na oczach jej dzieci.

Pod koniec rozprawy sensację na sali **wywołuje odczytanie pewnego dokumentu**. Jest to list, wystosowany do Warszyca przez grupę podwładnych mu „podoficerów i żołnierzy".

W liście powiedziane jest m. in.:

„Teraz przeciągnęliście nas znowu do lasu, choć Niemców już diabli wzięli. Każecie nam znowu walczyć... z naszymi braćmi.

To taka ma być ta wasza walka ideowa?

To po to rekwiruje się setki tysięcy złotych spokojnym mieszkańcom, żeby kupować kochankom kosztowności?

To po to gromadzicie forsę, żeby zakładać do spółki wielki magazyn w Katowicach? Ja'k wy to uczyniliście?"

Przewód sądowy został zakończony. Przemówienia prokuratorów i obrony odbędą się w sobotę.

Codzienna nowelka „Expressu"

TELEFON

Mylne połączenie telefoniczne przerwało nam w najpiękniejszym miejscu koncert Strawińskiego. Dunson odłożył na bok skrzypce. Ja porwałem słuchawkę telefoniczną i z wściekłością cisnąłem ją o ścianę.

— Panie, pan mógł z takim samym po wodzeniem rzucić o ścianę moje skrzypce. Byłoby to takie same przestępstwo.

Spojrzałem na niego: kpi, czy mówi poważnie?

— Pan zwariował, kochany Dunsonie! Jak można porównywać telefon ze skrzypcami?

— Panie! — zawołał Dunson, (zawsze mówił do mnie per „pan", aczkolwiek znaliśmy się od wielu lat). — Panie, czy pan może o tem co' powiedzieć? Czy pan jest w stanie zrozumieć co to jest telefon? Przyzwyczailiśmy się już do aparatu, stojącego na biurku, nie budzi on w nas uczucia zachwytu, a jednak, ja to mówię, telefon jest największym cudem świata. Chcę pan posłuchać, proszę bardzo!

Rzecz działa się w 1916 roku. Na froncie. Należałem do taborów i dysponowałem osłami, przy pomocy których przewoziliśmy z mi.jsca na miejsce sprzęt telefoniczny. Budzono mnie o każdej porze nocy, bym naprawiał zerwane połączenia telefoniczne. To było psie życie, powiadam panu.

— Wie pan, gdyby mi ktokolwiek powiedział wówczas że ukradnę swój aparat telefoniczny, byłbym go uważał za wariata... A jednak to uczyniłem. Gdy wyjechałem na pierwszy urlop, wziąłem go ze sobą i już więcej nie oddałem. Pofladzie go panu potem, w honorowej szufladzie swego biurka. Nie mogłem się z nim rozstać, gdyż ten aparat przekonał mnie, iż telefon jest cudem, największym cudem.

— Jak to się stało? Bardzo prosto. Pewnej nocy o godz. 3-ej otrzymałem rozkaz naprawienia zepsutej linii telefonicznej. Po wielu trudach i mozołach udało mi się naprawić szkodę. Trzeba było tylko zarzucić przewody na konary wielkiego rozłożystego drzewa. Za każdym razem jednak, gdy próbowałem się wspiąć, zsuwałem się po śliskim pniu na dół. Byłem niemal zrozpaczony. A deszcz padał, tak, iż zmoczony byłem do ostatniej nitki. Wreszcie wdrapałem się na drzewo i tu postanowiłem zaczekać do rana. Olbrzymie gałęzie ochraniały mnie częściowo przed deszczem. Chętnie usnąłbym, ale obawiałem się, że we śnie mogę spaść i potłuc się. Trzeba było zna leźć sobie jakąś rozrywkę. I wpadłem na pomysł, godny telefonisty. Poprostu włączyłem koniec drutu telefonicznego do mego aparatu aby skrócić sobie czas rozmową z dyżurnym telefonistą. Myślałem, że odezwie się moja bateria. Ale ku memu zdumieniu, zgłosiło się N.D.A.

— Proszę mi wybaczyć Dunson, ale nie znam się na skrótach — przerwałem.

— N.D.A., to znaczy naczelne dowództwo armii. W pierwszej chwili struchlałem, ale przypomniałem sobie, że właściwie nic mi nie mogą zrobić i że tam przy telefonie, siedzi nie generał, lecz również kolega telefonista.

Zapytałem go, czy również siedzi w tej chwili na drzewie i jak mu się wogóle powodzi. Musiało mu się wydać komiczne moje pytanie, gdyż roześmiał się. Wdał się chętnie w rozmowę i zaraz zaczął mi opowiadać o swojej rodzinie, o tem, że jego żona jest blondynką i obecnie ma, niestety, katar.

— Przypomniała mi się moja żona, od której od szeregu dni, nie miałem żadnej wiadomości. Zapytałem go, skąd wie, że żona jego ma katar.

— Czy pan wie, co mi powiedział? Że rozmawiał z nią poprzedniej nocy przez telefon. Panie, omal nie spadłem wówczas z drzewa. Zapytałem, czy może mnie połączyć również z Paryżem.

Początkowo nie chciał. Pora jest nieodpowiednia. W tych godzinach zechce telefonować sam. Ale w końcu ublagałem go. I co pan powie? Z odległego o wiele wiele kilometrów frontu uzyskałem połączenie z Paryżem? Pan mnie rozumie? Po chwili zorientowałem się, że mówię z centralą telefoniczną w Paryżu. Powiedziałem:

— „Panienko, proszę się zlitować Nie mam zezwolenia N.D.A. na tę rozmowę telefoniczną. Ale siedzę jak małpa na drzewie. Pada deszcz. Proszę mnie połączyć z mą żoną".

— Powiedziałem numer.

Nie wiedziałem, czy mnie zrozumiała. Nie odpowiedziała ani „tak" ani „nie" Przez długą chwilę było cicho. Pan nie rozumie, co wówczas przeżywałem. Na drzewie z aparatem w ręku i słuchawką telefoniczną przy uchu.

— I wreszcie...

Dunson odsapnął. Uśmiechając się zagadkowo, spojrzał na mnie.

— Wreszcie usłyszałem męski głos A później głos kobiecy. Kobiecy głos należał do mej żony...

— Domyśliłem się, że otrzymałem dobre połączenie. A męski głos należał... do kochanka mej żony. Odezwał się w nocy. Czyż mógł bowiem przypuszczać, że ja...

— W pierwszej chwili zrobiłem to samo, co pan przed kilkunastu minutami. Cisnąłem słuchawkę z wściekłości o drzewo. Ale później się uspokoiłem. Roz łączyłem się i wróciłem do oddziału.

— Gdy wygrałem proces rozwodowy — zrozumiałem wówczas, jakim cudem jest telefon. Co to za genialny wynalazek! A skrzynkę telefoniczną ukradłem. I przechowuję ją odtąd w honorowej szufladzie, wraz z innymi ciekawymi pamiątkami.

M.

Nasze rady

Szczęsny Feliks. Niech się Pan zwróci do Aeroklubu łódzkiego, 6-go Sierpnia 1-3, musi Pan bowiem ukończyć najpierw kurs szybowcowy.

* * *

„Wiecznie młody". Zamiast się cieszyć, że wygląda Pan młodo, chce się Pan... zestarzeć. Nie ma na to rady, chyba, że mamy Panu życzyć, by miał Pan dużo trosk i zmartwień — to niszczy człowieka w szybkim tempie. Ale tego życzyć Panu nie chcemy.

* * *

Warszawianka. Jest Pani mylnie poinformowana, nie tylko bowiem małżeństwa cywilne otrzymują rozwody, lecz wszystkie małżeństwa. Prawo pod tym względem zostało ujednolicone. Należy się starać o rozwód sądownie, a nie w Konsystorzu. Nie ma żadnych przeszkód, by Pani przyjaciel dał waszemu dziecku swoje nazwisko. W metryce dziecka tylko wówczas nie figuruje ojciec gdy ten ojciec dziecka uznać nie chce, lub gdy matka nie wie, kto jest właściwie — ojcem. Widzi więc Pani, że wszystkie zmartwienia są bezpodstawne. Nawet bowiem bez zgody drugiej strony, o ile są ku temu ważne przyczyny — rozwód otrzymać można.

* * *

Terenia z Brzezin. Jeżeli ktoś ma 43 lata i jeszcze się nie ustatkował — nie nadaje się na męża, szczególnie dla tak młodej kobiety, jak Pani. Mogła by się Pani zdecydować na to małżeństwo, gdyby człowiek ten dawał gwarancję spokoju i opieki, jakiej Pani od niego zazna.

* * *

Uczniowie III-go Państw. Gimn. w Łodzi. Wasze zarzuty w stosunku do profesora są złośliwe i niesłuszne. Wobec deszczu chciał mieć przecież lekcję łaciny. Wyście się upierali przy P. W. — mieliście zatem P. W., czyli to, czego żądaliście. Trzeba umieć być bezstronnym i... sprawiedliwym w życiu.

* * *

Natalia Zwierzchowska. Leszek jest krętacz i kłamczuch i zupełnie niepotrzebnie poświęca mu Pani tyle uwagi. Jeżeli już teraz Panią okłamuje, co będzie po ślubie, jeżeli oczywiście kiedyś się wreszcie z Panią ożeni? Lepiej przerwać tę całą korespondencję. Jego siostra też niewłaściwie postępuje, wykradając jego listy. Cudze listy są *dla człowieka kulturalnego* — świętością i pod żadnym pozorem czytać się ich nie powinno.

* * *

L. Kozłowski. Zaprenumerować Express może Pan w naszej administracji, Łódź, Piotrkowska 102 a.

* * *

Z. D. W sprawie kursów szybowcowych muszą się Panowie poinformować w Aeroklubie łódzkim, ulica 6-go Sierpnia 1-3.

* * *

Przyjaciółki z Pabianic. W każdej dzielnicy odczuwamy brak fachowców. Urząd Pocztowo-telekomunikacyjny, Łódź, Daszyńskiego 36, organizuje kursy dla telefonistek.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Popłoch, aż miło!
WICEK: — Nawalmy im kichę w aucie, które tam stoi...

WACEK: — Tylko nie w rękę!
WICEK: — Nie bój się nic!
NIEMIEC: — Policja! Sabotaż!..

WACEK: — Ojej! Co za wrzask! Cała Rzesza za nami wali!...
WICEK: — Zbiórka w suterynie!..

AGENCI: — Teraz z wami kaput!..
WACEK: — I ja tak myślę...
WICEK: — Raz kozie śmierć!

Do 31 stycznia

dozwolona w obrocie mąka najjaśniejsza

W dniu 31 grudnia miał upłynąć ostateczny termin obrotu mąką o przemiale niższym od obowiązującego (90 proc. żytnia, 80 proc. pszenna).

Ponieważ jednak nie wszystkie jeszcze zapasy jaśniejszej mąki zostały wyczerpane, **Ministerstwo Aprowizacji i Handlu znowu przedłużyło o miesiąc termin obrotu jaśniejszą mąką, 80-proc. żytnią i 70-procentową pszenną.**

Mąka ta dozwolona będzie w obrocie **do dnia 31 stycznia 1947 r.**

Odbiorniki radiowe

wysokiej klasy zmontowane będą w kraju

W przyszłym roku przypuszczalnie w drugim kwartale, Zjednoczenie Przemysłu Radiotechnicznego otrzyma ze Szwecji **15 tysięcy sztuk kompletnych zestawów sprzętu radiowego wraz z lampami.**

Skrzynki, głośniki i transformatory zostaną wykonane przez fabryki krajowe. Montaż tych części wykonany będzie w kraju. Będą to odbiorniki wysokiej klasy: **5-lampowe, 6-obwodowe typu AGA 1471.**

W roku 1948 będziemy już mogli produkować *radioodbiorniki* całkowicie w kraju, bez konieczności *importu sprzętu* radiowego.

Specjalne godła

zawisną nad sklepami łódzkimi

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie Rada Naczelna Zrzeszeń Kupieckich przystąpi do **rozprowadzenia wśród kupców zrzeszonych jednolitego dla całej Polski godła kupieckiego.**

Godło to będzie odróżniać kupców zorganizowanych od kupców, niepodporządkowujących się zasadom organizacyjnym.

Godła te umieszczone będą nad sklepami. (i)

Tajemnicze zaginięcia

M. O. prowadzi energiczne dochodzenie

Milicja Obywatelska w Łodzi prowadzi dochodzenie w trzech nowych wypadkach zaginięcia osób w Łodzi.

Dnia 8 bm. wyszła **z hotelu „Polonia"** przy ul. Narutowicza, pokój Nr 214, **Aleksandra Szulczewska,** która dotąd nie powróciła.

Dnia 7 wydalił się **z biura PCK** woźny tej instytucji, **Płoński Zygmunt,** który udał się na pocztę, aby oddać korespondencję i również nie zjawił się potem.

I wreszcie wyszedł z domu rodzicielskiego i dotąd nie powrócił **14-letni uczeń Daniel Ciesielski,** zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 115. (i)

Konferencja Zw. Zaw.

W niedzielę, dnia 15 bm., o godz. 8-ej rano, w Łodzi, ul. Ogrodowa Nr 18, odbędzie się wojewódzka konferencja Zarządów Zw. Zaw., Powiatowych Rad Zw. i Rad Zakładowych, z następującym porządkiem dziennym: 1) Związki Zawodowe a wybory, 2) Rola i zadanie Rad Zakładowych, 3) Wolne wnioski.

CHWYCIŁ MRÓZ

Życie ulicy pulsuje szybszym rytmem. — Święta mają być suche i mroźne. — Na gwiazdkę wywołanie IV raty węgla

Od paru dni życie ulicy pulsuje jakby szybszym rytmem. Zupełnie — jak gdyby ktoś puścił film w przyspieszonym tempie. Przechodnie spieszą we wszystkich kierunkach, nie oglądając się na nic i na nikogo.

To dziadek Mróz przybył do nas i — jak się wydaje — zamierza zadomowić się tym razem na dobre.

Zerwał się jednocześnie silny wiatr południowo - wschodni, **niosąc nam suchą i mroźną pogodę kontynentalną z dalekich stepów rosyjskich.**

Wiatr czyni mróz bardzo dotkliwym. I chociaż w ciągu dnia wczorajszego było zaledwie **3—5 stopni mrozu,** chłód wydawał się tym dotkliwszy, że wiatr szczypał porządnie w policzki.

Najniższą temperaturę zanotowano ubiegłej nocy, kiedy rtęć w termometrze **spadła do 7 stopni niżej zera.** Woda zamarza już przy 4-ch stopniach mrozu, zgodnie z prawem natury, wszystkie kałuże i bajorka pokryły się taflą lodu.

Stwardniała też ziemia, której wierzchnie warstwy nie można już rozruszyć łopatą. Lada dzień więc należy oczekiwać **zakończenia robót sezonowych.**

Jaką pogodę przyniosą nam najbliższe dni? A zwłaszcza: **jaka będzie pogoda w święta?**

Niestety, dokładnie nikt nie może na pytanie to odpowiedzieć, można snuć tylko pewne przypuszczenia.

Brak śniegu zapowiada na najbliższe dni suchą i mroźną pogodę. A śniegi są bardzo pożądane. Pomijając już sam fakt, że zima bez śniegu nie ma uroku, zwłaszcza gdy się wyjedzie na święta na kilka dni w piękne okolice Dolnego Śląska, czy Zakopanego — **śniegi pożądane są bardzo dla rolnictwa.**

Szata śnieżna chroni oziminy przed wymarznięciem. Na razie nie ma jeszcze żadnej obawy pod tym względem, **jednakże gdy temperatura obniży się jeszcze bardziej i nie będzie nadal śniegu — może zaistnieć niebezpieczeństwo.**

Pierwsza fala mrozów — **to zwiększone zmartwienia z powodu braku opału.** Bo nie wielu jest takich, którzy mogą spać spokojnie, że nagromadzone przez nich zapasy lub centralne ogrzewanie gwarantują im ciepło na całą zimę.

Większość ludzi, zwłaszcza ludzi pracy, musi gospodarować węglem bardzo oszczędnie, **aby nie stanąć w obliczu katastrofy.** Przyznać trzeba, że władze starają się, jak mogą, zabezpieczyć wszystkich przed zimnem. Na rynek rzucone zostały **pierwsze partie węgla interwencyjnego,** który, jak wiadomo, za pośrednictwem Komitetów Domowych przydzielany **jest najbardziej potrzebującym,** tj. tym, którzy w chwili obecnej nie mają absolutnie żadnych zapasów węgla.

Jeśli tylko akcja rozdawnictwa będzie zorganizowana jak należy — nie trzeba mieć żadnych obaw, bo nasze kopalnie **potrafią w zupełności zaspokoić zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.**

Wydział Aprowizacji przygotowuje się już **do rozdawnictwa czwartek i ostatniej raty węgla przydziałowego, kartkowego.** W dniu 20 bm. unieważniony zostanie odcinek na trzecią ratę i **na gwiazdkę wywołany będzie węgiel na czwartą ratę. Odbiór ostatnich 150 kg węgla nastąpi do końca stycznia.**

Tak więc, jeśli nie nastąpi nieoczekiwaną zmiana kapryśnej często aury, na **tegoroczne święta należy oczekiwać suchej i mroźnej pogody. Jeśli w dodatku jeszcze dla dekoracji spadnie choć trochę śniegu — będziemy mieli prawdziwe mroźne święta Bożego Narodzenia.** (s)

Wszyscy wezmą udział

w walce z drożyzną, spekulacją i lichwą

W Warszawie odbył się zjazd przewodniczących wszystkich delegatur Komisji Specjalnej, na którym delegaturę łódzką reprezentował przewodniczący ob. Madej.

Zjazd stwierdził, że gdy dotychczasowa działalność Komisji Specjalnej miała charakter przede wszystkim represyjny, a sens jej wyrażał się w karaniu indywidualnych przestępstw — w nowej fazie działalności **szczególnego znaczenia nabiera akcja o charakterze masowym, przy czym delegatury zwracać będą baczną uwagę nie tylko na karanie, ale i na zapobieganie przestępczości.**

Na pierwszy plan działalności Komisji Specjalnej wysuwa się **zagadnienie walki z drożyzną, spekulacją i lichwą.**

W toku dyskusji podniesiono, że walka ze spekulacją napotyka **na pewne trudności, wynikające z braku odpowiednich norm prawnych.** Obecnie jednak, według oświadczenia przewodniczącego Komisji Specjalnej, Zambrowskiego, **sytuacja wyjaśni się o tyle, że uchwalony został dekret o ustalaniu i kontroli cen.** Dekret ten, jak wiadomo, przewiduje kary więzienia do 5 lat i grzywny do 5 milionów złotych oraz konfiskatę towaru i zamknięcie przedsiębiorstwa za nieprzestrzeganie ustalonych cen maksymalnych.

Powołany został do życia przy Komisji Specjalnej Wydział do Walki ze Spekulacją. W każdej delegaturze, a więc i w łódzkiej, utworzone zostaną **specjalne komórki, mające to samo zadanie, przy czym postanowiono odwołać się do całego społeczeństwa o pomoc w tej koniecznej dla całego świata pracy pożytecznej akcji.**

Akcja Komisji Specjalnej przy poparciu całego społeczeństwa, które będzie utrzymywało z komisją żywy kontakt, da niewątpliwie rezultaty i **wypadki pobierania wyższych cen od ustalonych przez sklepy czy targowiska, które będą się znajdowały pod stałą kontrolą, nie będą już więcej mogły mieć miejsca.** (k)

KTO TO JEST?

Jest gentleman w każdym calu,
Cała go Polska z tego zna.
I gentlemaństwo jego chwalą,
Nawet, gdy komuś w mordę da.
A kiedy komuś spuści cięgi,
Mówią, że pisarz z niego tęgi.

ODPOWIEDZ

Kto to jest? ....
(Nazwisko i imię)

Mieszkania i mienie

po Niemcach na Ziemiach Odzyskanych dla robotników polskich

W związku z masową repatriacją robotników niemieckich, zatrudnionych w majątkach zarządzanych przez Państwowe Nieruchomości Ziemskie — Ministerstwo Ziem Odzyskanych zarządziło, aby **mieszkania i wszystkie ruchomości po wysiedlonych Niemcach zostały przeznaczone dla robotników polskich, napływających na miejsce repatriowanych Niemców.**

Obwodowe Urzędy Likwidacyjne na terenie Ziem Odzyskanych dokonają spisu poniemieckich mebli, sprzętów, pościeli i t. d., które następnie **robotnicy polscy będą mogli nabyć przy zastosowaniu mnożnika 10, jak dla pracujących.**

Kochany PKS-ie!

Coś tam jest nie w porządku na linii Łódź-Warszawa.—„Stojące" miejsca w autobusach.—Nagle zabrakło... benzyny!—Kto winien?

Zawsze z radością notujemy każdy pozytywny fakt polepszenia się naszej komunikacji czy to kolejowej, czy autobusowej. Ludzie tak wiele dzisiaj podróżują, zarówno służbowo, jak i ze względów rodzinnych — warunki bowiem powojenne rozproszyły ludzi po całej Polsce — że wszelkie udogodnienia komunikacyjne są rzeczą niezmiernie ważną.

Ponieważ koleje, ze względu na stan torów oraz taboru kolejowego, są stosunkowo dość powolne, wiele osób, którym zależy na czasie, wybiera podróż autobusem, licząc, że przeszło dwukrotnie wyższa cena biletu opłaci im się w ten sposób, **że zyskują na czasie, a jednocześnie, że jechać będą w mniejszym ścisku, niż to ma miejsce w pociągach.**

Pasażerowie bez biletów

Tymczasem ta oczekiwana „wygodna jazda" zależy właściwie tylko... od konduktora. Wprawdzie „Orbis" sprzedaje tylko tyle biletów, ile jest miejsc w autobusach PKS, w zasadzie bowiem miejsc stojących w autobusach nie ma (autobusy są wąskie, niskie, nie ma żadnych uchwytów, za które możnaby się trzymać!) — na przystanku jednak autobusu z zasady **gromadzi się mnóstwo ludzi bez biletów, którzy za wszelką cenę i przy użyciu wszelkich środków** (a więc pięści, kolan itp.) **postanowiło jechać.**

Trudno zrozumieć, dlaczego nie mogli zaopatrzyć się w bilet, jak „prawowici" pasażerowie? To pozostaje ich tajemnicą — faktem jest, że odpychają ludzi z biletami, władowują się do wozu, zajmując najlepsze miejsca itp. O ile konduktor jest człowiekiem energicznym, wpuszcza tylko pasażerów z biletami, a dopiero w miarę wolnych miejsc — dalszych podróżnych.

Energicznych konduktorów jest jednak — jak się okazuje — bardzo mało, w praktyce więc jazda autobusem PKS-u do Warszawy wygląda przeważnie w ten sposób, że **conajmniej 8 (!) osób stoi, a ściślej — wobec nierówności szosy i związanych z tym wstrząsów — leży na reszcie podróżnych.** Ponieważ, jak już zaznaczyliśmy, wozy nie są przeznaczone dla pasażerów stojących i nie posiadają uchwytów, ci, co stoją **chwytają się kurczowo ścian, siatek na bagaże, kapeluszy siedzących oraz ich kończyn.**

Podróż w tych warunkach wygląda groteskowo, ale i tragicznie zarazem. A przecież za 290 złotych miałoby się prawo chyba wymagać jazdy w nieco znośniejszych warunkach! Jeżeli już ludzie są na tyle niekarni i niesumienni, że nie wykupują przed tym biletów, jak to powinno mieć miejsce — konduktor nie powinien mieć zbyt miękkiego serca... **kosztem innych, będących w porządku, pasażerów.**

To jedna PKS-owa bolączka. Jest i druga, poważniejsza.

Benzyna „wyciekła"

W dniu 11-ym grudnia autobus, wychodzący z Warszawy do Łodzi o godzinie 15-ej już wyjeżdżając z Warszawy zaczął „felerować". Zaniepokojeni podróżni którym nieobce już były wielogodzinne „stacjonowania" w szczerym polu, wskutek „nieprzewidzianych" defektów w wozach PKS-u, poczęli dopytywać szofera, **czy nie lepiej byłoby w tym stanie rzeczy nie ryzykować bądź co bądź przeszło 3-godzinnej jazdy.**

Szofer bardzo niegrzecznie odburknął, że on wie lepiej, czy wóz jest w porządku, czy nie.

— **Chyba nie jest w porządku** — zaryzykowała jakaś pasażerka, bo ciągle przystaje i tak wolno jedziemy...

— Jak za wolno dla pani jedziemy, to niech sobie pani innym razem jedzie samolotem — padła ordynarna odpowiedź.

Autobus kilkakrotnie przystawał po drodze. Szofer, lub jego pomocnik wysiadali, majdrowali coś tam przy motorze i znów wóz ruszył. Ostrożniutko, powolutku, ale ruszał. Ale mniej więcej **na 35 kilometrów przed Łodzią — nie chciał już ruszyć. Za nic w świecie!**

— Musimy zaczekać na następny autobus PKS-u — który nadejdzie za godzinę — oświadczył lakonicznie szofer i flegmatycznie zapalił papierosa.

— Ale co się stało? — dopytywali zdenerwowani podróżni. — Czy jest jakiś defekt w motorze? Co się właściwie zepsuło? Przecież od razu mówiliśmy, że coś nie jest w porządku...

— **Wszystko jest w porządku, tylko benzyny nie ma.**

Tego podróżni oczekiwali najmniej. Nie ma benzyny? Autobusy chodzą co godzinę, trasa do Łodzi jest chyba dostatecznie znana, by wyliczyć, ile się na tę trasę zużywa paliwa. **To szofer, wyjeżdżając z Warszawy, nie wiedział, że nie wystarczy mu na podróż benzyny?**

— Miałem pełny bak, gdy wyjeżdżałem — oświadczył szofer.

Więc benzyna jakimś czarodziejskim sposobem **wyparowała nagle, czy wyciekła?**

Kto za to odpowiada?

Szofer w ogóle nie chciał z pasażerami gadać, oświadczając, że zaczeka na następny wóz PKS-u, który weźmie pozbawiony benzyny samochód... **na linę i w ten sposób dociągnie go do Łodzi.**

— Ale przecież tamten samochód będzie na pewno znów przeładowany i może też ma mało benzyny, może nie podoła dodatkowemu ciężarowi? — pasażerowie nie dowierzali już „sumiennemu" szoferowi, który wybiera się w drogę... bez benzyny. Może lepiej poprosić jakiś przejeżdżający wóz, by odstąpił trochę benzyny — proponowali. My się chętnie złożymy, byle tylko nie stać na zimnie...

— Nikt benzyny nie odstąpi — zaopiniował szofer.

— Ale możeby jednak spróbować?

Szofer wysiadł z wozu. Zaczął zatrzymywać przejeżdżające auta. Odmawiały sprzedania benzyny.

Przez ten czas pomocnik szofera objaśniał pasażerów, że **PKS przeznacza 25 litrów na 100 km,** że w lecie to wystarczało, obecnie jednak jest ilością stanowczo zbyt małą. Że szofer nie jest wobec tego tak strasznie winien.

Nie przesądzamy, **kto jest winien nieporządkom, istniejącym w PKS-ie.** Fakt, że istnieją, i to bardzo poważne, **niedociągnięcia.** Pasażerowie spotykają się na każdym kroku z karygodnym lekceważeniem ich czasu i wygody. I te rzeczy muszą ustać. *Ludzie, którzy nie mogą podołać podjętym przez siebie obowiązkom,* **winni ustąpić,** *a na ich miejsce muszą* przyjść inni, właściwi. Wszystko jedno, czy jest to szofer, któremu gdzieś się naraz „zgubiła" benzyna, czy kierownik, który nie orientuje się, jaką przydzielić samochodom normę benzyny, by nie zmuszać pasażerów, opłacających wysoką cenę za bilet — **do kilkugodzinnych postojów na mrozie w szczerym polu.**

Jeśli chodzi o omówiony wyżej konkretny wypadek z autobusem Warszawa — Łódź, to wreszcie jakaś ciężarówka ulitowała się nad jego niedolą i odstąpiła nieco benzyny.

Z dwugodzinnym opóźnieniem dojechał wreszcie do miejsca swego przeznaczenia.

Bgr.

Chcieli zdemolować areszt

w którym zamknięto ich za pijackie burdy i awantury

Mistrzowie dratwy stają się coraz częstszymi gośćmi w przybytku Temidy. Wczoraj znowu sąd starościński rozpatrywał sprawę szewca, który na tle nadużywania alkoholu dopuścił się **niebywałych brewerii aż do zdemolowania celi aresztanckiej włącznie.**

Ob. Adam **Gieczewski** mieszka przy ul. Felsztyńskiego 18, wraz ze swą połowicą, z której doprawdy chciał zrobić **połowę, bijąc ją niemiłosiernie w dniu 9 grudnia.**

Przeczytawszy, że nie wolno znajdować się na ulicy w stanie podchmielonym, ob. Gieczewski wypił w domu, a gdy był dobrze pod gazem, wszczął kłótnię, a następnie bójkę z małżonką, hołdując widocznie zasadzie, że **„jak chłop baby nie bije, to w niej wątroba gnije".**

Działo się to w zgoła niezwykłej porze, bo **o 1-ej po południu.** Wojowniczego szewca trzeba było ciupasem odstawić do aresztu, **gdzie rozbił prycze w szale pijackim.**

Wczoraj, stawiony przed oblicze sędziego starościńskiego, zmiękł trochę i wyjaśnił, **że to wszystko dlatego, że żona nie pozwoliła mu wyjąć z kufra kopyt drewnianych (?).**

Ob. Gieczewska dostała urlop, ale tylko na 7 dni. Tak długo bowiem jej mąż będzie przebywał w areszcie.

Traf chciał, że zaraz po tej sprawie odbyła się następna, gdzie także odpowiadał **obywatel za zdemolowanie celi w areszcie.** Ale przestępstwo **Bolesława Tomaszka** jest o tyle większe, że zdemolował on **areszt łódzki, podczas gdy sam jest... przyjezdnym z Warszawy.**

W taki więc sposób odpłaca się za gościnę? I o co poszło? Dnia 10 bm. na rogu ul. Kątnej i Skrzywana lakiernik Tomaszek (Warszawa, ul. Garwolińska 4) **zaczepiał i bił przechodniów. Zabrano go do komisariatu, tam uderzył wywiadowcę i chciał zdemolować cały komisariat.**

Na rozprawie powiedział, że to po raz **pierwszy się upił.** Jak na tak dobry i obiecujący początek sędzia wymierzył mu także dobrą, jak na początek karę. Dopiero za 7 dni będzie mógł wrócić do swego miasta kłopotliwy gość. (s)

44)



Nie ma tu wspaniałości jak w pałacu Hieronima Hukana: ani kosztownych mebli ani wschodnich dywanów i drogich obrazów.

Ubogo jest w pokoju profesora. Na etażerkach leżą zielniki, po szafach oprawione i nieoprawione książki. Na ścianach wiszą szklane gablotki z motylami — a nad biurkiem króluje ślicznie wypchany kolorowy zimorodek.

— Zacisznie i przytulnie jest w tym mieszkanku, które rozjaśnia w tej chwili ciepły uśmiech Konrada.

Zmęczona sceną z synem, zdeprymowana do ostateczności Krystyna ucisza się wewnętrznie: jak ktoś, kto po długim błądzeniu wrócił wreszcie do swojego domu.

Wzrok [illegible] zatrzymuje się na twarzy profesora. I nagle czyni wstrząsające odkrycie: włosy na skroniach Konrada są już siwe.

— Zatem jego młodość przeminęła — pomyślała nieledwie z rozpaczą. Najpiękniejsze lata przeszły mu w samotności: na czekaniu na mnie! — A ja poświęciłam bez skrupułu wierność jego serca dla kogo i dla czego? Dla złudzenia, że bardzo byłam kiedyś potrzebna jednemu małemu chłopcu, który ma oczy tak samo czarne, a serce tak samo zimne, jak jego ojciec...

Właściwie nie była jeszcze zdecydowana. Przyszła tu, ażeby poradzić się Konrada. Teraz jednak znikają ostatnie jej wątpliwości i ostatnie skrupuły.

Spoglądają na nią uważnie rozjaśnione oczy Konrada, który widzi, że z jego panią dzieje się coś niezwykłego.

— I co cię sprowadziło tu do mnie tak niespodziewanie? — stary romantyk z uczuciem całuje jej dłoń.

Przytuliła się do niego nagłym ruchem.

— Przyszłam do ciebie, bo jest mi bardzo źle, pusto i zimno! Przyszłam ogrzać się przy cieple twojego serca, skoro tam, gdzie go szukałam, nie znalazłam go. I przyszłam ci przypomnieć o umowie, jaką zrobiliśmy kiedyś, siedząc nad brzegiem Wisły w Kazimierzu: że skoro nie będę już więcej potrzebna mojemu synowi, wrócę do ciebie na zawsze.

Przytuliła się do niego jeszcze mocniej.

— I oto jestem, Konradzie, ażeby ofiarować ci resztę swoich dni i resztę zrozpaczonego serca!

Łzy płyną jej powoli po twarzy.

— Wracam do ciebie po latach, zawiedziona, przerażona ogromem swojego bankructwa.

Bankructwa: bo ten, dla którego poświęciłam i swoje szczęście, a co gorsza i twoje, okazał się niegodny naszej ofiary!

Konrad uspokaja ją jak chore dziecko.

— Zapomnij o tym wszystkim, Krystynko. Zostało ci jeszcze coś, co cię nigdy nie zawiodło: moja miłość!

Delikatnie pocałował ją! —.

Ona odwzajemniła mu się długim, gorącym pocałunkiem. Ale pocałunek jej był słony: słony od łez...

Od pierwszego września objął Konrad Przegórski posadę nauczyciela przyrody w jednym z łódzkich gimnazjów. Ale do Łodzi przyjechali on i Krystyna Hukanowa jeszcze w sierpniu. Żona Hieronima nie chciała bowiem pozostać dłużej w Katowicach.

Urzeczywistniły się marzenia ich dawnej młodości.

Zamieszkali w dzielnicy will w Julianowie w takim prawie domku, o jakim kiedyś mówili: Małym — ale cichym i przytulnym.

Mieszkanie pachniało zwiędłymi kwiatami i zielnikami. Urządzone było skromnie, jednakże ona, po tylu latach spędzonych w ogromnym zimnym, ale bezdusznym pałacu Hieronima Hukana, czuła się tutaj naprawdę, jak w domu.

W gorące dni sierpniowe, a i potem we wrześniowe niedziele wsiadali do kolejki dojazdowej Łódź — Ozorków i jeździli do lasu.

Szeroko rozpościerał się przed nimi świat ich dzieciństwa. Szli razem zielonymi dróżkami lasu, jak wtedy, kiedy ona miała lat szesnaście, a on był młodym chłopcem w białej akademickiej czapce...

(D. c. n.)

Niema niewyświetlonych zbrodni...

Samosąd bandy nad hersztem

W obawie „wsypy" zastrzelili go i położyli potem na szynach kolejowych. — Niesamowite dzieje bandyty, który uciekł spod stryczka.—Rzeźnicy łódzcy mogą już odetchnąć spokojnie

Nie ma idealnie doskonałych ludzi, nie ma też zatem idealnie doskonałych przestępców. Każdy plan zbrodni, nawet najbardziej drobiazgowo obmyślany i wyreżyserowany musi posiadać pewną lukę, pewne niedociągnięcia, dzięki którym właśnie prędzej czy później przestępstwo zostanie wykryte.

Nie było też jeszcze tak genialnego przestępcy, który potrafiłby uniknąć wymiaru sprawiedliwości. Praktyka bowiem uczy, że każde przestępstwo, o którym wie więcej, niż jedna osoba, a tylko z takimi się przeważnie spotykamy, nie może być zachowane w zupełnej tajemnicy. Musi wreszcie przyjść taki moment, gdy sprawca lub znający jego sekret, popełni jakiś fałszywy krok, jakąś gaffę, naprowadzając władze na właściwe ślady.

Trup na torze

Przed kilku dniami donieśliśmy o znalezieniu na torze kolejowym między Młynkiem a Olechowem pod Łodzią trupa nieznanego mężczyzny. Miał on na ciele rany postrzałowe. Brak jednak krwi w tym miejscu i sztuczna pozycja trupa wskazywały, że mężczyzna ów został zabity gdzieindziej i że położono go na torze umyślnie po to, aby po przejechaniu go przez pociąg, zatrzeć ślady zbrodni.

Wszystko jednak zależy od przypadku. Pociąg miał nadejść pięć minut potem. Bezsprzecznie, gdyby trup został przejechany — trzeba byłoby jakiegoś nowego przypadku, aby zbrodnia została wykryta. Ale tak — władze stanęły przed pewnikiem, że mają przed sobą ofiarę zbrodni i że sprawcami są wyrafinowani mordercy.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, dzięki którym można było zidentyfikować trupa. Przy bliższych oględzinach jednak, wywiadowcy Wydziału Śledczego Komendy M.O. rozpoznali w zabitym osobnika, którym od pewnego czasu interesowali się.

W mgle tajemnicy

Miał to być urzędnik służby bezpieczeństwa, legitymujący się papierami na nazwisko Zygmunta Tarnowskiego. Jednak jeszcze do wykrycia zbrodni stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że człowiek o tym imieniu i nazwisku w Bezpieczeństwie nie pracował.

Władze stanęły więc wobec tajemniczej zagadki kryminalnej.

Kim jest ów zabity mężczyzna, który podawał się za przedstawiciela władz? Kim są ludzie, którzy go zabili? Dlaczego człowiek ten, jak się należało domyślać, mając coś na sumieniu, a więc posiadający kontakt ze światem podziemnym, został zgładzony i to — co nie ulegało już najmniejszej wątpliwości — przez innych przestępców?

Kobieta na widowni

Jak zwykle w tego rodzaju okolicznościach — zdecydowała kobieta. Kobieta bardzo często odgrywa dużą rolę w wykrywaniu i wyświetlaniu przestępstw.

Odszukano kochankę rzekomego Tarnowskiego. Młoda i przystojna kobieta, z którą często widywano zabitego, wzięta w krzyżowy ogień pytań, zeznała, że kochanek jej miał inne nazwisko. Nazywał się Edward Włościański. Więcej o nim nie wie, przypuszcza tylko, że miał coś bardzo poważnego na sumieniu.

Gdy zaczęto badać tę sprawę, gdy przejrzano listy gończe z ostatniego okresu — ujawniony został rewelacyjny szczegół: władze odnalazły list gończy, datowany z przed kilku miesięcy z Gdańska, poszukujący zbiegłego z pod stryczka groźnego mordercę i sprawcę szeregu zbrodni, skazanego przez Sąd Doraźny w Gdańsku na karę śmierci — EDWARDA WŁOŚCIAŃSKIEGO!

Po nitce do kłębka

Dzięki swej niezmordowanej pracy wywiadowcy mieli już w ręku najważniejsze atuty: ustalili właściwe nazwisko zabitego i jego przeszłość.

Teraz wyłoniło się dalsze i najbardziej frapujące pytanie: KTO I DLACZEGO ZABIŁ WŁOŚCIAŃSKIEGO?

Komórka śledcza 14 komisariatu M.O. nie ustaje w pracy. Zbierane są wywiady, nadal trwa przesłuchiwanie kochanki zabitego bandyty, władze przetrząsają meliny, lecz narazie bezskutecznie.

W tym samym czasie trwają energiczne poszukiwania za sprawcami niezwykle zuchwałych napadów rabunkowych na sklepy rzeźnicko-wędliniarskie w Łodzi, dokonywanych na sposób iście amerykański.

Postrach rzeźników

Nieujęci sprawcy napadli na przedsiębiorstwo rzeźnika Stępniewskiego przy ul. Rzgowskiej 218, gdzie zrabowali kilkadziesiąt tysięcy złotych, ci sami sprawcy, jak się okazało, wtargnęli do sklepu rzeźnickiego w Kurowicach pod Łodzią, gdzie zrabowali 60.000 złotych i biżuterię, do sklepu rzeźnickiego w Piotrkowie, gdzie łupem ich także padła znaczna suma pieniędzy, oni też ogołocili doszczętnie sklepy rzeźnickie na Widzewie, w Hucie Wiskickiej pod Łodzią i t.d.

Po jednym z napadów, zaledwie w trzy godziny po dokonaniu rabunku, ujęto 3-ch sprawców. Przyparci do muru przyznali się do wszystkich poprzednich występów, zasypali swoich wspólników, których też w ciągu kilku godzin osadzono pod kluczem.

Gdy wywiadowcy 14 komisariatu ujrzeli aresztowanych, twarz jednego z nich wydała im się dziwnie znajoma. Wywiadowcy mają dobrze rozwiniętą pamięć wzrokową. I przypomnieli sobie, że bandytę tego widywali ostatnio w towarzystwie inwigilowanego przez nich Włościańskiego vel Tarnowskiego.

Sąd kapturowy

Błyskawiczne indagacje i bandyta załamał się. Ponuro zwiesiwszy głowę opowiada o niesamowitej zbrodni, dokonanej przez całą szajkę na osobie swego herszta — zbiegłego z pod stryczka wielokrotnego mordercy Edwarda Włościańskiego vel Tarnowskiego.

Włościański, uciekłszy dosłownie na kilka minut przed egzekucją, przybył do Łodzi i tu odrazu zabrał się do pracy. Zorganizował bandę rabusiów, wystarał się o broń i przystąpił do „działalności", obierając sobie za teren pracy dobrze zaopatrzone w gotówkę sklepy rzeźniczo-wędliniarskie. W krótkich odstępach czasu banda pod kierownictwem Włościańskiego dokonywuje 12 groźnych napadów z bronią w ręku, rabując ogółem około miliona złotych.

Herszt ma wszędzie otwarte drzwi, ponieważ posiada fałszywą legitymację. Za okazaniem jej dostaje się do domu swych ofiar, dzięki niej też zbiera potrzebne mu informacje.

Ale władze poczynają się już interesować rzekomym funkcjonariuszem władz bezpieczeństwa. Wywiadowcy 14 komisariatu depcą mu po piętach.

Banda widzi, że lada moment będzie wsypa. Wywiadowcy obserwują tylko herszta. Bandyci znają jego przeszłość. Wiedzą, że herszt przyniesie im nieszczęście, że sprowadzi im na głowę milicję. Zbierają się w ścisłej tajemnicy na sąd kapturowy i jednogłośnie postanawiają go zgładzić.

Samosąd

Włościański nie podejrzewa nawet, co się święci. I gdy znalazł się za miastem ze swymi towarzyszami, nagle z tyłu i z boku kamraci jego zasypali go kulami. Dwie z nich okazały się śmiertelne — wielokrotny morderca, skazany na śmierć przez Sąd Doraźny i uciekinier z pod pętli, ginie od kul takich, jak i on bandytów.

Jak dalej potoczyły się wypadki — już wiemy. A gdyby pociąg przyjechał o kilka minut wcześniej, lub trupa znaleziono o kilka minut później — może długo jeszcze zbrodnia ta nie zostałaby wykryta. Lecz, jak już powiedzieliśmy — nie ma niewyświetlonych zbrodni i nie ma nieukaranych przestępców. A.O

Echa napadu na „Orbis"

Zabójcy ś. p. posła Ścibiorka, Panek i Płoński brali udział w napadzie na kasę „Orbisu", przy ul. Piotrkowskiej 68

Wieczorem dnia 9 października ub. r. dokonano w Łodzi zuchwałego napadu na biuro podróży „Orbis" w samym centrum miasta przy ul. Piotrkowskiej 68.

Trzech nieznanych osobników wtargnęło w godzinach wieczornych do biura i, sterroryzowawszy znajdujących się tam urzędników, zażądało wydania pieniędzy. Czwarty bandyta stał również uzbrojony w broń automatyczną na czatach przed drzwiami biura.

Bandyci zrabowali całą znajdującą się w kasie „Orbisu" gotówkę, w sumie 357 tysięcy 590 złotych, po czym, niezatrzymani przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku.

Władze bezpieczeństwa postawione zostały na nogi. Uruchomiono cały aparat śledczy i wreszcie energiczne prowadzone dochodzenie dało konkretne rezultaty. Wszyscy sprawcy napadu zostali aresztowani, przy czym w ręce władz wpadły nielada ptaszki. Dwaj z nich bowiem okazali się poszukiwanymi bezskutecznie mordercami ś. p. posła do KRN, Ścibiorka.

Byli to, jak się nietrudno domyśleć, Wiesław Płoński i Bolesław Panek, skazani ostatnio na karę śmierci za zabójstwo posła.

Jak ustalono, napadu na „Orbis" dokonali dwaj wymienieni oraz 27-letni szofer Zygmunt Dylewski i 23-letni uczeń gimnazjalny Stefan Nadolny.

Nadolny był tym, który z bronią w ręku stał na czatach, zaś tymi, którzy zrabowali pieniądze pod groźbą rewolwerów byli Płoński, Panek i Dylewski.

W toku dochodzenia wydali oni jeszcze pięciu kolejnych (?) przypadkowych wspólnika, 21-letniego Stefana Rossl, byłego urzędnika „Orbisu".

Zrabowane pieniądze podzielono w ten sposób, że Nadolny i Rossi otrzymali po 45 tysięcy złotych, Dylewski i Panek po 20 tysięcy, a resztę Płoński na „cele organizacyjne".

Wszyscy zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Wczoraj Dylewski, Rossi i Nadolny zasiedli na ławie oskarżonych Wojskowego Sądu Rejonowego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zeznawali kolejno wszyscy trzej oskarżeni, zaprzeczając przynależności do organizacji sabotażowo - dywersyjnej, natomiast potwierdzając swój udział w napadzie na biura „Orbisu" w Łodzi.

Oskarżony Dylewski twierdzi, że gdy po napadzie na „Orbis" Płoński zaproponował mu wyjazd za granicę, odmówił, gdyż postanowił... rozpocząć uczciwą pracę w kraju (sic!). Jako nagrodę za udział w napadzie otrzymał łącznie od Płońskiego 33.000 złotych.

Po nim zeznaje Stefan Rossl, b. urzędnik „Orbisu", który ułatwił reszcie bandy napad, za co otrzymał, jak sam przyznaje, 45 tysięcy złotych ze zrabowanych pieniędzy.

Oskarżony Stefan Nadolny — kolega i sąsiad Rossiego, przyznaje się, że brał udział w napadzie na „Orbis", stanowiąc osłonę przed gmachem biura podróży.

Po zeznaniach oskarżonych i pytaniach obrony zostali wprowadzeni na salę świadkowie, mianowicie skazani na śmierć za zabójstwo posła Ścibiorka Wiesław Płoński i Bolesław Panek, którzy w więzieniu oczekują na decyzję Najwyższego Sądu Wojskowego.

Ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym. (v)

Film na procesie Fischera

Na sprawę przyjeżdża do Warszawy gen. Taylor

Przygotowania do sensacyjnego procesu Fischera i jego wspólników są w pełnym toku.

Na procesie tym po raz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego wyświetlane będą filmy, obciążające swą treścią oskarżonych. Obok filmowego aparatu projekcyjnego ma być zastosowany w czasie rozprawy i epidiaskop dla zapoznania wszystkich obecnych na sali z wyglądem i treścią odnośnych dokumentów, obciążających oskarżonych.

Prokurator Sawicki otrzymał ze Stanów Zjednoczonych specjalną przesyłkę, zawierającą fotostaty urzędowej korespondencji Fischera. Korespondencja, opatrzona podpisem Fischera i napisem „Ściśle tajne — natychmiast zniszczyć", pochodzi z lat okupacji i wyjaśnia wiele tajemnic zacisznych gabinetów, w których „władcy" gubernatorstwa przygotowywali systematycznie zagładę Warszawy i Polski.

W związku z rozpoczynającym się już 17-go bm. procesem, do Warszawy przyjedzie specjalnie gen. Taylor, naczelny prokurator strefy amerykańskiej, następca prokuratora Jacksona, który występował w procesie norymberskim z ramienia Stanów Zjednoczonych. (w)

Program radiowy na dziś

12,05 (z Łodzi) Audycja dla świetlic robotniczych: 1: Wywiad z Dyr. Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu Ob. Inż. P. Pomorskim, 2. Występy chóru świetlicowego ZZK z Piotrkowa Trybunalskiego; 12.35 „5 minut poezji"; 12.40 Pieśni staro-francuskie i flamandzkie w wykonaniu K. Madeyskiej. 13.00 Muzyka rozrywkowa; 14.00 (z Łodzi) Pog. społ. H. Adamczewskiej p.t. „Społem w walce ze spekulacją"; 14.10 (z Łodzi) Wiadomości sportowe. 14.15 (z Łodzi) Muzyka czeska (płyty). 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty. 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy. 15.00 Słuchowisko dla dzieci starszych p. t. „Trzej bracia". 15.25 Audycja dla kobiet. 15.30 (z Łodzi) „Czytamy Konopnicką" — audycja literacka w opr. A. Kasprowicza. 15.40 (z Łodzi) VI aud. z cyklu „Zagadki muzyczne" w opr. Bol. Busiakiewicza. 15.55 Reportaż. 16.05 Dziennik. 16.10 Audycja słowno-muzyczna dla chorych. 16.45 (z Łodzi) „Polska Rodzina Radiowa" — pog. w opr. red. J. Piotrowskiego. 16.55 Z życia kulturalnego. 17.00 Audycja dla młodzieży. 17.10 Koncert popularny. 17.40 „Na Ziemiach Odzyskanych". 18.00 Audycja wojskowa. 18.30 Słuchowisko. 18.45. Poradnik językowy w opr. prof. W. Doroszewskiego. 19.00 (z Łodzi) Pogadanka red. K. Turkiewicza „O planie trzyletnim" część VII „Przemysł włókienniczy". 19.05 (z Łodzi) Odczyt popularny W. Grodzińskiej p. t. „O walor formalny literatury dziecięcej". 19.15 (z Łodzi) „Alicja przed mikrofonem" fel. S. Grodzińskiej. 19.25 Koncert symfoniczny — w przerwie dziennik z Warszawy. 21.45 Kwadrans prozy. 22.00 Radiowy Uniwersytet Ludowy. 22.15 (z Łodzi) Koncert życzeń. 22.50 „Rozmowy z pisarzami". 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika. 23.20 Program na jutro. 23.30 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Czy wiecie, że...

...W Ameryce jeśli ktoś ukradnie 1.000.000 dolarów jest genialnym człowiekiem,

500.000 dolarów — jest obrotnym człowiekiem,

100.000 dolarów — jest umysłowo chorym,
50.000 dolarów — jest kasową omyłką,
25.000 dolarów — jest niedopatrzeniem,
10.000 dolarów — jest grandą,
1.000 dolarów — jest nieprawością,
100 dolarów — jest złodziejem
10 dolarów — jest łotrem,
5 dolarów — jest wrogiem USA.

* * *

...Pierwszy dowcip o teściowej pochodzi jeszcze z czasów gdy ludzie mieszkali w jaskiniach. Mianowicie pewnego dnia podbiegła do jaskiniowca żona krzycząc:

— Na miłość Boską, weź procę i choć szybko! Moją matkę goni tygrys!

Jaskiniowiec wzruszył na to ramionami i rzekł:

— A cóż mnie obchodzi, co się stanie tygrysowi?..

ŁÓDŹ ZMIENIŁA SIĘ

Z miasta typowo robotniczego, stała się miastem robotniczo-urzędniczym. — Ilu mamy w Łodzi robotników, a ilu pracowników umysłowych?

Do wojny Łódź była miastem **fabryk.** Strzeliste, czerwone kominy nie tylko fizycznie dominowały nad miastem, lecz **wyciskały swe charakterystyczne piętno na całym życiu Łodzi, na wszystkich jej mieszkańcach.**

„Polski Manchester" znany był tylko z tego, że produkował doskonałe tkaniny włókiennicze i przyznać trzeba, że **czymś innym więcej nie mógł się pochwalić.**

Cóż bowiem jeszcze miasto nasze posiadało, prócz fabryk włókienniczych? **Nie było w wielkiej Łodzi ani jednego wyższego zakładu naukowego, w tym centrum przemysłu nie było ani jednej centrali przemysłowej, mało też znajdowało się organizacji i instytucji społecznych, zaś w życiu kulturalnym staliśmy daleko w tyle poza innymi miastami polskimi.**

Łódź do wojny była typowym **miastem robotniczym, co najlepiej zresztą charakteryzują poniższe cyfry.**

Według przeciętnych danych **z 1936 r. Łódź posiadała wówczas**

153.313 ROBOTNIKÓW, ZAŚ TYLKO 18.653 PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Jak więc z tego wynika, pracownicy umysłowi **stanowili bardzo znikomy odsetek ogółu robotników, bo zaledwie 12 procent.**

Po wojnie sytuacja zmieniła się gruntownie. Niezniszczone miasto staje się siłą rzeczy centralą odradzającego się życia kraju. **W Łodzi powstają wszelkie ministerstwa i instytucje użyteczności publicznej i gospodarki krajowej. W Łodzi powstają pierwsze wyższe uczelnie. Miasto nasze zostaje zastępczo, jakby stolicą, na miejsce zburzonej barbarzyńsko Warszawy.**

Tutaj zawiązują się i powstają wszystkie instytucje państwowe, które dopiero potem, po zorganizowaniu się, stopniowo przenoszą się do stolicy.

Tym samym miasto nasze, **nie tracąc swego charakteru, zmienia swe oblicze. Z miasta typowo robotniczego Łódź staje się miastem robotniczo - urzędniczym, gdyż następuje napływ sił urzędniczych do powstających instytucji.**

Spójrzmy, co mówią na ten temat liczby.

Na dzień 1 października rb. w Łodzi było

138.377 ROBOTNIKÓW, PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH ZAŚ *— 32.078.*

I cóż widzimy? Ilość robotników utrzymała się mniej więcej *na tym samym poziomie,* **natomiast liczba pracowników umysłowych, w porównaniu z danymi sprzed wojny, wzrasta niemal w dwójnasób. Obecnie pracownicy umysłowi stanowią już 23 proc. w stosunku do ilości robotników.**

Proporcja ta jest normalna, w przeciwieństwie do przedwojennej, która była najlepszym obrazem ubóstwa życia umysłowego **w drugim co do wielkości mieście Polski.** (k)

Strażnik razem ze złodziejami

okradali systematycznie fabrykę Poznańskiego

Od dłuższego czasu w Państwowych Zakładach Włókienniczych Nr 2 (dawniej I. K. Poznański) przy ul. Ogrodowej, **dokonywane były systematyczne kradzieże.**

Jak stwierdzono, były one dziełem dobrze zorganizowanej szajki, która jednak wreszcie, dzięki wysiłkom naszych władz, **została zdemaskowana i unieszkodliwiona.**

Na czele szajki złodziei, okradającej fabrykę z przędzy, stał **jeden ze strażników tej fabryki, niejaki Łuczak, jak się okazało, stary recydywista przedwojenny.**

Łuczak dobrał sobie do pomocy kilku robotników, z którymi wszedł w „sitwę": **nieuczciwi robotnicy kradli i wynosili z fabryki przędzę, a strażnik przepuszczał ich i dzielił się z nimi zyskami.**

Jak ustalono, szajka ta w ciągu całego czasu **wyniosła z fabryki przędzy na sumę około miliona złotych.**

Rewizje przeprowadzone w mieszkaniach podejrzanych dały konkretne rezultaty. **Znaleziono bowiem znaczne ilości skradzionej przędzy, a także kawałki skóry z porzniętego, skradzionego przed kilku dniami pasa transmisyjnego, długości 16 metrów.**

Całą szajkę osadzono w więzieniu. (i)

Będziemy mieli kąpielisko

Dawny staw Stefańskiego w Rudzie zwrócony miastu

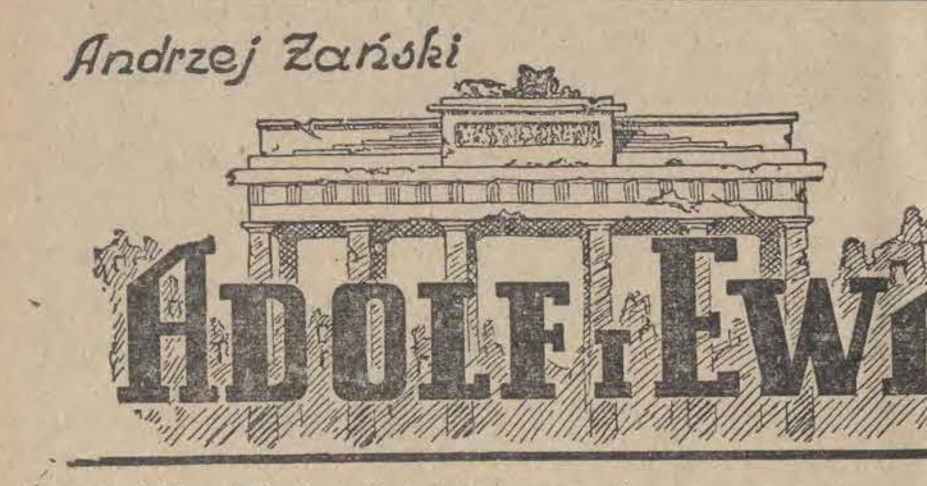
Nikt dziś nie myśli o kąpieli na świeżym powietrzu, jakkolwiek byli już i tacy „magicy", którzy kąpali się w przerębli w daleko większe mrozy. Ale przecież po zimie nadejdzie znowu lato i znowu tłumy spragnionych ochłody łodzian będą szukały ucieczki przed żarem...

W zeszłym roku sytuacja była beznadziejna. **Jedyne bowiem odpowiednie kąpielisko z bieżącą wodą w okolicy Łodzi, a mianowicie staw w Parku 1-go Maja w Rudzie Pabianickiej (dawniej Stefańskiego) było unieruchomione z powodu stacjonowania tam jednostki wojskowej.**

Dopiero obecnie teren ten został zwolniony i *Zarząd Miejski m. Łodzi przystąpił* do jego odbierania.

Kąpielisko w Rudzie Pabianickiej znajduje się **w kiepskim stanie. *Nie ma w nim* szatni, ani innych urządzeń drewnianych, które zostały rozebrane. Znikły też wszystkie kajaki i łódki, z którymi niejednego przedwojennego łodzianina łączą mile wspomnienia...**

Zarząd Miejski postanowił dołożyć wszelkich starań, aby to kąpielisko doprowadzić do należytego stanu tak, aby jeszcze w nadchodzącym roku szerokie rzesze mogły z niego korzystać. (k)



14)

Lecz oto już pochyla się nad nią Otto Winkel.

— Chciałbym z panią zobaczyć się znowu i pogwarzyć o jej sprawie. Kiedy jest pani wolna?

Prawie co wieczór spotyka się Ewa z Helmutem. Ale czy to ma w tej chwili jakieś znaczenie?

— Kiedy pan tylko zechce! — odpowiada z pokorną usłużnością.

— Więc powiedzmy: pojutrze, o godzinie 8 wieczór przy Kurfürstendamm.

Wymienił nazwę modnego lokalu.

— Zaczekam tam na panią, tylko proszę nie zrobić mi zawodu!

— O, przyjdę z całą pewnością! — zapewnia go Ewa.

Otto Winkel ma się jeszcze dziś zobaczyć z redaktorem „Berliner Zeitung". Chodzi o reklamę dźwiękowego filmu, do którego on skomponował parę muzycznych fragmentów. Żegna się więc z towarzystwem, mocno i znacząco raz jeszcze ściskając Ewie dłoń.

Po jego odejściu, Mizzi szepnęła cicho do ucha Ewy.

— No i cóż, podobał ci się?

— Jestem nim oczarowana — odpowiada jej z egzaltacją Ewa — czyś zauważyła jak przyjaźnie uśmiechnął się do niego sam Goebbels?

Platynowa aktoreczka przegląda się kokieteryjnie w lusterku wielkiej srebrnej puderniczki.

— Podziękuj mi więc, że tak sprytnie zaaranżowałam twoje spotkanie z Ottonem. Więcej już — narazie — zrobić dla ciebie nie mogę. Teraz reszta zależy już od ciebie.

Z gracją zamyka puderniczkę i chowa ją do torebki.

— To wpływowy człowiek! Musisz się do niego wziąć bardzo zręcznie. Bądź dla niego uprzejma i miła.

Znów nachyla się i kończy Ewie wprost do ucha.

— I nie bądź zanadto cnotliwa: bo jak długo istnieje srebrny ekran, nie zrobiła jeszcze kariery aktorka... z zasadami!

— Do niecnotliwych należy świat — raz jeszcze na pożegnanie powie jej platynowłosa aktoreczka. I Ewa Braun nie zapomni potem już nigdy tego aforyzmu.

Nazajutrz wieczorem jest znowu u Helmuta.

Ale mieszkanko jego — po wczorajszym wieczorze — wydaje jej się jeszcze bardziej szare i ubogie niż zawsze, a tradycyjne, gotujące się na wieczerzę parówki są niejako symbolem beznadziejności tej życiowej prozy.

— Wiesz — zaczyna okrężnymi drogami — spotkałam jedną z moich szkolnych przyjaciółek, Mizzi Strobel. Udało jej się zaangażować do „Ufy" i jest w przededniu zrobienia wielkiej kariery. Mizzi ma stosunki i chciałaby również mnie wciągnąć do filmu.

Helmut spogląda na nią jak na wielkie dziecko.

— I znowu ta twoja niepohamowana ambicja, ażeby zostać „kimś"!

Daj sobie spokój z tymi naiwnymi fantazjami! Nie chcę sprawić ci przykrości, niemniej jako dobry przyjaciel powiem ci prosto w oczy: nie masz zdolności ani warunków, ażeby zostać wielką filmową gwiazdą. A być małą, popychaną przez wszystkich statystką, czy to jest sens?

Z czułością pogładził jej dłoń.

— Życie w takich warunkach jest śliskie. I demoralizujące. Nie, Ewo, nie chciałbym, ażeby moja narzeczona weszła w tamten świat przygód może bardzo kolorowych, ale niepewnych.

Mocniej przytulił ją do siebie.

— Miej cierpliwość, Ewo: zaczekaj jeszcze, a zobaczysz, że i ja wywalczę sobie lepszą życiową pozycję. A wtedy nie zabraknie ci niczego.

O, Helmut umiał mówić ładnie i miękko.

Ewa, czując na swoich ustach i oczach jego usta przymyka lekko powieki. I nie myśli już więcej o ułudnych obrazach, jakie marzyły jej się w restauracji Kempińskiego.

Ale czarodziejstwo jego pieszczot nie działa na długą metę: nazajutrz odżywają wszystkie rozterki i wszystkie pragnienia ambitnej Ewy.

Praca w mrocznej, napełnionej zapachem mdłych chemikalii ciemni, wydaje się jej dziś nieznośna. Nie może doczekać się jej końca.

— O godzinie 8-ej czeka na mnie na Kurfürstendamm Otto Winkel: ten, który mnie z tego świata ciemności wprowadzi wreszcie w kraj jasnej przygody — niecierpliwie spogląda na zegarek.

Otto Winkel przyszedł punktualnie.

Obrzucił ją krytycznym spojrzeniem i niedbałym ruchem wziął pod ramię.

W eleganckim lokalu, do którego weszli, schodził się filmowy świat Berlina.

Ta dama w jasnym futrze o szerokich ramionach i jasnej nordyckiej twarzy, to Brygida Helm. Tamten dżentelmen o ostrym, wyrazistym profilu to Konrad Veidt.

(D. c. n.)

SPORT

Brawo, bokserzy Zrywu!

Dwa zwycięstwa i dwa remisy.—Serdeczne przyjęcia.—Nawiązanie kontaktów.—Rewelacje ringów węgierskich.—Czarnecki, Woźniakiewicz i Taborek spisali się najlepiej

Pięściarska drużyna Zrywu, po dłuższym pobycie na Węgrzech, wróciła wreszcie do rodzinnego miasta. Wróciła pełna chwały, w poczuciu dobrze spełnionej roli propagatora polskiego sportu pięściarskiego za granicą.

Zryw nie przyniósł nam wstydu. Spisał się dzielnie, lepiej nawet, niż w najśmielszych życzeniach przypuszczaliśmy. **Ogółem bokserzy Zrywu stoczyli na Węgrzech cztery mecze. nie przegrywając ani jednego spotkania.** Dwa zwycięstwa i dwa **remisy — oto dorobek tego ryzykownego do pewnego stopnia tournee.**

Węgrzy przyjmowali naszych bokserów jak można najgościnniej. Niemal każde życzenie było spełniane. Nawet kuchnię dostosowali do naszej i dopiero na pożegnanie zaproponowali swe paprykowate potrawy. Po każdych zawodach odbywały się bankiety, w których, obok przedstawicieli węgierskiego świata sportowego, brali udział liczni przedstawiciele partii demokratycznych i przedstawiciele Armii Radzieckiej, żywo interesujących się wizytą Zrywiaków.

Zadzierżgnięto serdeczne węzły przyjaźni. Traf chciał, że podczas pobytu Zrywu gościła na Węgrzech jedna z najlepszych drużyn jugosłowiańskich, Lokomotiv. Nawiązano i z nią kontakt, który w efekcie dał wzajemne zaproszenia.

Łodzianie przyjechali na moment zakończenia drużynowych mistrzostw Węgier i byli świadkami zdobycia tego tytułu przez zespół Csepl. Jest to naprawdę rewelacyjna drużyna, która w swym składzie ma czterech mistrzów Węgier. Byli oni przewidziani jako reprezentacja w niedoszłym do skutku w Katowicach meczu Polska — Węgry. W wadze koguciej mistrzem jest Bogacz, w lekkiej Zachorsky, w półśredniej stary, rutynowany bokser Brath, który ma w swej karierze pięściarskiej na rozkładzie takie znakomitości ringowe jak Mandy, Nurnberg i nasz Kajnar, i w wadze półciężkiej Bene, ostatnia rewelacja ringów węgierskich.

Bene jest naprawdę talentem i znawcy przepowiadają mu wspaniałą karierę pięściarską. Łodzianie, obserwując go przy pracy, doszli szybko i zgodnie do przekonania, że jest on o wiele lepszy od naszego Szymury. Ciekawe, że w wadze ciężkiej Bene też nie napotkał odpowiedniego przeciwnika i w tej kategorii również zdobył zaszczytny tytuł mistrza swego kraju.

Spośród czterech przeciwników, z którymi Zryw miał do czynienia, najgroźniejszym był zespół Mirislat, który w drużynowych mistrzostwach zajął trzecie miejsce.

Oceniono, że w drużynie łódzkiej **najlepiej spisał się Czarnecki.** Startując cztery razy wygrał wszystkie swe walki w sposób przekonywujący i w ładnym stylu. Na drugim miejscu stawia się popularnego „Morycka". Ten miał trzy zwycięstwa, w tym dwa przez k. o., jedno na punkty i jedno remis z Vagdą. Fakt, że Węgier jest pięciokrotnym mistrzem, dowodzi najlepiej, z jakim przeciwnikiem miał Woźniakiewicz do czynienia.

Na trzecim miejscu stawia się Taborka: trzy wygrane i jedna porażka na punkty, zresztą, bardzo wątpliwa, oto bilans startów Taborka na ringach węgierskich. **Największym jego sukcesem jest wygrana przez k. o. w drugiej rundzie z mistrzem Węgier, Szabo.** Wspaniałe to zwycięstwo odniesione nad tak rutynowanym przeciwnikiem (Szabo już 15 lat walczy w ringu), zwróciło na Taborka ogólną uwagę. Po **meczu Szabo oświadczył, że jest to pierwszy wypadek jego przegranej przez nockaut** w długoletniej karierze pięściarskiej. Oświadczenie to wystarczy za wszelkie komentarze.

Kamiński nie miał szczęścia, gdyż trafiał na bardzo silnych przeciwników. Trzy remisy i jedno zwycięstwo na punkty w spotkaniach z takimi przeciwnikami jak Bednay (drugi na liście węgierskiej) i Szigetti (trzeci na liście węgieskiej), to dla naszego boksera wielki dorobek. **Jedyne zwycięstwo Kamiński odniósł nad Molnarem.**

Na dalszym miejscu kierownictwo drużyny punktuje **Trzęsowskiego.** Dwa zwycięstwa, w tym jedno przez k. o., jedno remis i jedna przegrana. Porażkę tę spowodowała kontuzja. Tu dodać należy, że Węgrzy nie uznają nowego sposobu sędziowania i chociaż Trzęsowski prowadził na punkty, uznany został za pokonanego. Na rozkładzie Trzęsowski ma Potcepregi, trzeciego z kolei pięściarza Budapesztu, a zremisował z Baanem (MTK).

Mazur walczył pierwszorzędnie, lecz niezwykle pechowo. Z Dobo miał remis, przegrał z Honvary, znanym w Polsce z występów Vasutasoku. Mazur wygrał na punkty z Nemetem, wicemistrzem Węgier w wadze lekkiej, **a zremisował z Karossim, rewelacyjnym pięściarzem, który wypłynął na ostatnich mistrzostwach indywidualnych i przegrał dopiero w finale.** Jego walka z Mazurem należała do jednej z najlepszych wieczoru.

Pietrasik do najlepszych swych wyczynów może zaliczyć remis z Vaydym, z tym samym, z którym Woźniakiewicz też walczył na remis. Najsłabiej natomiast wypadł Kłodas, który przegrał wszystkie swe walki i to przez k. o. Na Kłodasa nie ma co liczyć, gdyż jego możliwości skończyły się bezpowrotnie.

Bokserzy Zrywu, syci wrażeń, iż dobrze spełnili ciążącą na nich odpowiedzialną rolę reprezentanta polskiego sportu pięściarskiego, zażywają teraz zasłużonego odpoczynku.

Klimecki nie pojechał!

Zdekompletowaną reprezentację ma dogonić Archacki

Reprezentacja pięściarska Polski wyjechała, jak się okazuje, do Szwecji w niepełnym składzie.

W ostatniej niemal chwili stwierdzono, że pchany siłą do reprezentacji, Klimecki jest chory i nie może wyjechać. W wadze ciężkie i nagle zabrakło reprezentanta.

Powstała konsternacja. Chwycono się ostatniej możliwości. Telegraficznie wezwano pięściarza warszawskiego, Archackiego, lecz ten nie przybył. Na gwałt szukano w Gdańsku zastępcy. Wybór padł na Linka, lecz znów kłopot ze zwolnieniem. Link jest marynarzem i dopiero skuteczne zabiegi w Naczelnym Dowództwie o zezwolenie Linkowi na wyjazd za granicę uspokoiły nieco mocno zdenerwowanych kierowników.

Lecz Link też się spóźnił na prom, chociaż odjazd statku, dzięki uprzejmości kapitana szwedzkiego ,opóźniono o przeszło godzinę. Tak więc do Sztokholmu odjechała reprezentacja bez przedstawiciela wagi ciężkiej.

Ot, organizacja!

Istnieje nadzieja, że Archacki, który później zjawił się jednak w Gdyni, wyjedzie następnego dnia do Szwecji.

Tak zorganizować wyjazd ekspedycji potrafi tylko PZB. Przy wyjeździe naszej ekipy bokserskiej na turniej słowiański do Pragi też wiele było nie w porządku, przy wyjeździe do Szwecji historia się powtórzyła.

Nie trzeba chyba wyjaśniać jak niekorzystnie na samopoczucie zawodników odbiją się takie niedociągnięcia organizacyjne. Zdenerwowanie udziela się chłopcom, którzy, widząc niekompletne szeregi, zaczynają wątpić w swe możliwości i tracą wiarę w zwycięstwo. Oby to wszystko nie odbiło się ujemnie na wyniku niedzielnego meczu w Sztokholmie.

K. P. Zjednoczone w gościnie u R. K. S.

godnie zaprezentowało łódzkie piłkarstwo

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody rewanżowe w piłkę nożną między RKS (Sosnowiec) a KP Zjednoczone, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2 (3:1), w ubiegłym roku 4:0 dla KP Zjednoczone.

Drużyna KP Zjednoczone wyjechała na mecz w najsilniejszym składzie, jednak bez chorego Sikorskiego.

Mecz odbył się na ciężkim terenie z powodu opadów śnieżnych, mimo to gra była bardzo żywa i interesująca. Mistrz Zagłębia do przerwy prowadził 3:1 ze strzałów Sloty i Czerka (pierwsza samobójcza), a dla Zjednoczonych — Grządziel Leon główką zdobył jedyny punkt.

Po przerwie tempo gry wzmogło się i KP Zjednoczone, mając przygniatającą przewagę, strzeliło drugą bramkę przez Skowrońskiego.

Gra kończyła się przy aplauzie publiczności, która opuszczała boisko zadowolona, gdyż tak pięknej i żywej gry dawno nie widziała na boiskach Sosnowca. KP Zjednoczone, mimo przegranej, godnie reprezentowało łódzki sport piłkarski w Zagłębiu.

Cracovia, Olsza

Harcerze i O. M. T. U. R.

Pod znakiem piłki ręcznej upłynie sportowej Łodzi nadchodząca sobota i niedziela. Pierwszego dnia zjadą do naszego miasta dwie czołowe drużyny okręgu krakowskiego. Olsza i Cracovia w celu rozegrania towarzyskich spotkań w siatkówce i koszykówce z łódzkim TUR-em. Początek zawodów o godzinie 17. Na pierwszy ogień pójdzie siatkówka: Olsza — TUR i ewentualnie HKS — Cracovia, a następnie w koszykówce Cracovia — TUR. Zespół krakowski wystąpi w najsilniejszym składzie z Bozichem i Kozem, „olimpijczykami" oraz najlepszym obecnie koszykarzem FILIPKIEWICZEM.

Następnego dnia tj. w niedzielę o godz. 10 rano grają reprezentacje Polski ZHP i OM TUR. W siatkówce harcerze reprezentują lublinianie, uzupełnieni zawodnikami miejscowymi, natomiast w koszykówce wystąpią łodzianie oraz zawodnicy z Przemyśla.

TUR w siatkówce to drużyna łódzka i kilku zawodników z Ostowca. W konkurencji koszykówki ujrzymy graczy z Jeleniej Góry oraz najlepszych łódzkich TUR-owców. Projektowane jest również rozegranie meczu siatkówki w konkurencji żeńskiej.

To zainteresuje

Kolarski świat

Zbiórka na fundusz ekshumacji zwłok śp. Tadeusza Stankiewicza, mistrza kolarskiego Polski, zamordowanego przez Niemców na miejscu straceń na Palmirach, przeprowadzona na terenie okręgu łódzkiego, dała dotychczas w wyniku kwotę ponad 10 tysięcy złotych. Pieniądze te wpłacił już okręg łódzki do PZ Kol.

Niezależnie od tego wpłynęły jeszcze datki zebrane przez Dziewiarski KS — 7.720 zł. i Polskie Tow. Sportowe Świt — 1.080 zł. Dalsze ofiary pieniężne przeznaczone na ten cel, kolarze i sympatycy sportu kolarskiego mogą składać do ŁOZK.

Krzemiński Zd., kolarz Wimy, został ukarany półroczną dyskwalifikacją. Obecnie kara ta została anulowana, gdyż stwierdzono w zachowaniu się Krzemińskiego wybitną poprawę.

Walne doroczne zebranie ŁOZ Kolarskiego zwołano na 4 stycznia 1947 roku. Odbędzie się ono w lokalu KS Tramwajarz przy ul. 11 Listopada 30 o godz. 18-ej. Porządek dzienny walnego zebrania przewiduje złożenie sprawozdań ustępujących władz, przeprowadzenie wyboru nowego zarządu ŁOZK i rozpatrzenie zgłoszonych wniosków.

Rewanż Arko — IKP

i dokończenie „pierwszego kroku"

W dniu dzisiejszym, w dalszym ciągu zawodów pięściarskich o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego w klasie B, odbędzie się w dniu dzisiejszym rewanżowe spotkanie zespołów IKP — Arko.

W ramach tegoż meczu odbędą się dodatkowe dwa spotkania w rozgrywkach finałowych pierwszego kroku: I. waga papierowa: Stankowski (Wima) — Morawski (Zjednoczone); II. waga piórkowa Meldenbaum (TUR) — Dumas (Zryw).

Początek o godzinie 19-ej w sali IKP, Ogrodowa 18.

Piłkarze DKS

zwołują walne zebranie

Piłkarze DKS-u zwołują doroczne walne zgromadzenie. Odbędzie się ono w najbliższy poniedziałek, dnia 16 bm., o godz. 19-ej w lokalu klubowym przy ulicy Nawrot 73-75. Wszyscy członkowie sekcji piłkarskiej DKS-u proszeni są o przybycie.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Danieleckiego (Piotrkowska 127), Zajączkiewicza (Zielony Rynek 37), Gorczyckiego (ul. Przejazd 59), Karlina (Piłsudskiego 54), Antoniewicza (Szosa Pabianicka 56), Sieckla (Limanowskiego 37).

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR W.P.

Dziś o godz. 19,15 opera Wojciecha Bogusławskiego z muzyką Jana Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji i reżyserii Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY, ul. Daszyńskiego 34

Dziś i dni następnych o godz. 19,15 współczesna komedia J. Anouilh'a „SPOTKANIE (La rendez-vouz de Senlis).
Kasa czynna od 10-ej tel. 123-02.

TEATR TUR

Dziś i dni następnych „PAN DAMAZY", arcydzieło naszej literatury realistycznej, komedii ukazującej typowe postacie szlacheckiego świata ziemiańskiego, w stylowych dekoracjach i kostiumach O. Axera, z jubileuszową kreacją Zelwerowicza w roli tytułowej.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia muzyczna Z. Gozdawy i W. Stępnia „MOJA ŻONA PENELOPA" z udziałem całego zespołu „SYRENY"
Początek przedstawienia o godz. 19,30.
Kasa czynna od 10—13 i od 16-tej tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś i codziennie arcypiękna melodyjna operetka F. Lehara „MIŁOŚĆ CYGAŃSKA". Świetny popis śpiewaczy i aktorski odtwórców ról głównych: H. Mokowskiej, B. Halmirskiej, St. Piaseckiej, M. Śląskiego, K. Chorzewskiego, K. Koszeli M. Lascwego i A. Sawina. Wypełniona codziennie widownia darzy szczególnymi brawami balet pod kierownictwem baletmistrza J. Ciesielskiego, chór i orkiestrę pod batutą prof. Wł. Szczepańskiego. Początek punktualnie o godz. 19 Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102 a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR „GONG"
Południowa 11

Powtórzenie premiery „Danina Humoru" z Dymszą i Gierasińskim. Początek o godz. 19.30. 11874

KINA

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Czarodziejski kwiat".
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Ulica Złoczyńców".
ADRIA (Marsz. Stalina - Główna) — „Ulica Złoczyńców".
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Dzisiaj i zawsze".
GDYNIA (Przejazd 2) — „Zamieć śnieżna"
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Panna bez posagu".
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Korsarze północy"
HEL (Legionów 2/4) — „Zamieć śnieżna"
STYLOWY (Kilińskiego 124) — „Blaski i cienie życia kobiety".
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 16) — „Jaśnie pan szofer"
ROBOTNIK (Kilińskiego Nr 178) — „Strachy".
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76/78) — „Panna bez posagu".
REKORD (Rzgowska 2) — „Dorożkarz Nr. 13".
BAJKA (Franciszkańska 31) — „Jadzia".
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Wielki przełom".
ROMA (Rzgowska 84) — „Zaklęta narzeczona".
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28) — „Szary Lord".
ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — W okowach lodu".
OŚWIATOWE (Rzgowska 94) Film amerykański z II wojny światowej p. t. „Droga do zwycięstwa".

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ, choroby skórne i weneryczne, Piotrkowska 109 m 6. Tel. 138-52. 7879

Dr SWIFCIŁO ADAM choroby kobiece i akuszeria Zawadzka 38, godz. 4—6 9528

Dr Ł. RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9, tel. 166 29. przyjmuje 1—6. 7881

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa Daszyńskiego 6. Od 8—10 i 4—6 po poł. Telefon 101-50 7875

Dr med M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 5—7 Nawrot 8. 7878

Dr ZIOMKOWSKI 3 Sierpnia 2. weneryczne, skórne 9—12, 5—7. 7877

Dr TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno-wenerycznego św. Marii Magdaleny przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11 9400

LECZNICA-PRZYCHODNIA Piotrkowska Nr. 3 Porady ambulatoryjne i domowe lekarzy specjalistów, przyjęcia 10—19, tel. 216-48 10998

Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr 28, tel. 179-1 . 7938

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW, specjalista chorób skórnych i wenerycznych Al. 1 Maja Nr 3. przyjmuje 8 — 10, 3 — 6 7886

Dr ŁOZA EMIL, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6. tel. 179-56 Sienkiewicza 34. 11136

Dr LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria. obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51. godz. 5 — 7 tel 181 4 7884

Dr MIRSKI, choroby kobiece, Żeromskiego 37 tel. 257-23, 9335

Dr KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41 — 1. 3—6. Tel 150-53. 7883

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26, przyj 2—5. 8076

LEKARZ DENTYSTA Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne, Południowa Nr 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 8918

AKUSZERKA Wojtasiewicz, absolwentka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 8618

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA absolwentka Warszawskiej Kliniki prof Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76

Kupno — sprzedaż

CHOINKOWE ŚWIECIDEŁKA poleca wytwórnia wyrobów szklanych, Piotrkowska 112—19 do dziewiątej wieczorem. 10921

ZEGARKI szwajcarskie wszelkich typów, biżuterię, wyroby srebrne i złote najtaniej poleca „Okazja", Kilińskiego 47. 11924

FOTOAPARATY wszelkich wymiarów. KINOKAMERY najtaniej poleca „OKAZJA" Kilińskiego 47. 11592

SREBRO, złoto-złom Kupuję płacę najwyższe ceny Zakład zegarmistrzowski „Omega" Piotrkowska 4. tel. 141 64. 10499

SPRZEDAM futro damskie i pelerynkę futrzaną. Tel. 175-80, godziny urzędowe. 11381

MEBLE sypialnie stołowe, leżaki, sztuki pojedyncze gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Poleca Izdebski Piotrkowska 31 m 2 front I piętro. 11594

ŚWIĄTECZNE karty, szopki, makatki bibułka kolorowa, lameta, staniol, kalendarze, ścianki, ceny hurtowe, poleca: „Składnica Biurowa", Łódź, Piotrkowska 69, tel. 116-60. Prowincja zaliczeniem 11838

KUPUJEMY złom srebro (monety) w każdej ilości. Laboratorium Chemiczne pl. Wolności 2 m. 2 w podwórzu na lewo parter

RADIOAPARATY, fotoaparaty, kinoaparaty telefony, motorki, każdą radiową lampę, różne przyrządy i narzędzia kupuję — sprzedaję — zamieniam. Gdańska 17. Księżniak 12035

SPRZEDAM motor w dobrym stanie 250 marki „Sondapp". Młynarska 2. Warcichowski Jan. 12036

SPRZEDAM dom murowany i plac tanio. Wiadomość Brzezińska 18. Marciński, od 13—16. 12037

PASTĘ do obuwia sprzedaje wytwórnia „Promień", Sienkiewicza 63. Ceny fabryczne. 12038

Różne

CEROWANIE artystyczne wszelkiej garderoby Elektryczne podnoszenie oczek. Szolimowa. Piotrkowska 30. 11113

JEDYNY w Łodzi Foto-Automat wykonuje zdjęcia legitymacyjne tanio i szybko. Narutowicza 8. 11969

WULKANIZACJA dętek pompowanie kół. Reperacja śniegowców, kaloszy oraz zamki do botów adres: Jaracza 2, na placu przy stacji benzynowej. 11683

RADIO — naprawy — przeróbki fachowo, solidnie. Warsztat Radiotechniczny K. Pietrzak Kilińskiego 86. 11391

ZDJĘCIA legitymacyjne amatorskie wykonuje w tym samym dniu Legionów 1 8772

NAPRAWIAM bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę. Łódź, Śródmiejska 23 m 2. 9008

WIECZOREM 11 grudnia na rogu ulic Dzierżyńskiego i Kilińskiego zginęła młoda suczka koker spaniel, brązowa, z długim ogonem i długimi uszami. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Daszyńskiego 40-18. 12020

Zaofiarowanie pracy

POSZUKUJĘ nauczycielki do 7-letniej dziewczynki. Wiadomość Lipowa 57-6. 11956

PRACOWNICA domowa stała lub przychodnia potrzebna. Wiadomość Narutowicza 39-7. 12025

POSZUKUJĘ tkacza na ręczne krosno. Wiadomość Łódź, Lipowa 53 m. 3, między 16—18. 12044

POTRZEBNA fryzjerka lub fryzjer damski na stałe. Daszyńskiego 67. 12046

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO leg. szkolną na tramwaje miejskie i podmiejskie, wydaną na nazwisko Daniela Konopińska, Radogoszcz, Bema 31. 12043

ZAGUBIONO palcówkę, kartę rejestracyjną z Pośrednictwa Pracy, kartę repatriacyjną na nazwisko Bogusławska Maria. 12045

ZAGUBIONO leg. tramwajową ser. B na nazwisko Michalak Stanisława, Stoki — Królowej Jadwigi 54. 12004

ZAGUBIONO zaświadczenie wojskowe, metrykę, leg. partyjną oraz inne dokumenty na nazwisko Suwała Czesław, Żeromskiego 61. 12005

SKRADZIONO palcówkę, poświadczenie obywatelstwa wydane przez Starostwo Grodzkie w Łodzi w roku 1946, kartki żywnościowe I kat., kartę odzieżową, leg. tramwajową ser. B, leg. wydaną przez Zw. Pielęgniarek, oraz inne dokumenty na nazwisko Jadwiga Szczepanik, Łódź, Napiórkowskiego 42. 12006

UNIEWAŻNIAM zagubioną 9. 7. 1946 legitymację tramwajową ser. B na nazw. Kubiak Stefan, 28 pułk. Strzelców Kaniowskich 43-5. 12007

ZGUBIONO kartę rejestracyjną handlową Nr. 404, potwierdzenie zgłoszenia handlowego, kwity skarbowe, zaświadczenie szczepienia na nazwisko Przybysławska Helena. Piotrkowska 197. 12008

ZAGUBIONO leg. Z. Z. na nazw. Falborski Władysław, Nowotki 119. 12009

ZAGUBIONO kartę ewakuacyjną na nazwisko Gierada Maria, wieś Starowa Góra, poczta Rzgów. 12010

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację Spółdzielni Pracowników Miejskich w Łodzi Nr. 1C93 i kartę odzieżową na nazwisko Pożówna Maria, 2 karty odzieżowe na nazwisko Próżewicz Anna i Irena, i kartę odzieżową Kwast Aurelia. 12011

SKRADZIONO portfel z dowodami: palcówka leg. tramwajowa i fabryczna i do kin na nazw. Sosnowski Stefan, Grabowa 16 12012

SKRADZIONO: kartę odzieżową, 2 kartki wymienne — Styczeń, bilet miesięczny, leg. tramwajową na nazwisko Małkowska Janina, Ruda — Plażowa 10-15. 12013

ZAGUBIONO dowody: odroczenie karty rejestracyjnej RKU Kutno, odcinek wymeldowania Starogród, dowód osobisty niemiecki, odcinek zameldowania na nazwisko Sobczyk Stanisław — Sabina, Łączyca,, Poznańska 11. 119999

ZAGUBIONO: leg. fabryczną, tramwajową i kartę odzieżową na nazwisko Mariaszek Bolesław, Więckowskiego 73-19. Zwrot dokumentów za wynagrodzeniem. 1200

ZAGINĄŁ portfel ze zdjęciami i kwitami na nazwisko Pokorowska Maria. Znalazca proszony o zwrot zawartości za wynagrodzeniem. Adres Roosevelta 5 m. 5. 12001

ZAGUBIONO leg. PPR na nazwisko Jan Chomątek, Nowomiejska 4. 12002

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty: palcówkę, metrykę urodzenia, leg. tramwajową, akt ślubny na nazw. Siedlecka Zofia, Łódź, Piekarska 7. 12003

Lokale

ZAMIENIĘ pokój z kuchnią, okolica Julianów, na takież w mieście, względnie pojedyncze duże mieszkanie. Wiadomość: Andrzeja 33 m. 3. 11952

ZAMIENIĘ 1 pokój z kuchnią w okolicy Placu Reymonta na 2 z kuchnią, może być parter. Wiadomość Grabowa 17-20. 11954

POSZUKUJĘ pokoju częściowo umeblowanego. Zapłacę za rok z góry. Względnie pokoju. Koszty zwrócę. Zgłoszenia tel. 147-57. 12023

Poszukiwanie rodzin

DNIA 9 grudnia zaginęła w godzinach rannych Stefania Biedrzycka, lat 52, brunetka, średniego wzrostu, ubrana w czarne futro, półbuty, czarną spódniczkę i czarny sweter, zam. przy ul. Kilińskiego 113. Ktoby wiedział o zaginionej, proszony jest o wiadomość pod adresem Kilińskiego 113, tel. 152-47 12026

OGŁOSZENIE

Dla ułatwienia poszczególnym płatnikom uzyskania zniżki podatkowej od podatku lokalowego, przysługującej w roku 1946 w myśl art. 40 pkt. 1 dekretu z dnia 20 marca 1946 roku o podatkach komunalnych (Dz.U.R.P Nr 19, poz. 128), Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Podatkowy podaje do wiadomości, że zamiast wydawania oddzielnych zaświadczeń przez pracodawcę i zgłaszania się poszczególnych płatników, mogą być składane w Wydziale Podatkowym przez wymienione w pkt. 1 art. 40 cyt. dekretu instytucje, listy pracowników, ubiegających się o zniżkę, które winny zawierać następujące rubryki:

1. liczbę porządkową
2. nazwisko i imię pracownika
3. adres pracownika
4. datę rozpoczęcia pracy w *danej instytucji*
5. Nr nakazu płatniczego
6. sumę wymierzonego podatku.
7. uwagi.

Wykaz winien być ułożony w alfabetycznym porządku ulic i kolejnych numerów domów. Do wykazu należy dołączyć wszystkie nakazy, na których umieszczona zostanie za pomocą odpowiedniego stempla decyzja co do przyznanej zniżki, po czym przedstawiciel Instytucji może zgłosić się do Wydziału Podatkowego, ul. Legionów 8, I piętro, po odbiór skorygowanych nakazów w celu doręczenia ich podatnikom, którzy należny podatek mogą wpłacić do:

1. Głównej Kasy Miejskiej, ul. Roosevelta Nr 15.
2. KKO m. Łodzi, ul. Piotrkowska 77 — konto Nr 14
3. Narodowego Banku Polskiego, Al. Kościuszki Nr 14 — konto Nr 50
4. PKO w Łodzi, Al. Kościuszki Nr 15 — konto Nr VII—4505
5. Banku Gospodarstwa Spółdzielczego (d. „Społem"). Al. Kościuszki Nr 49 — konto Nr 37.

Łódź, dnia 12 grudnia 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontu szkoły przy ul. Pogonowskiego 51.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w Dziale Technicznym ul. Piotrkowska 64, I piętro pokój Nr 5 do dnia 28 grudnia 1946 roku do godz. 12-ej w kopercie należycie zamkniętej z napisem: „Oferta na wykonanie remontu szkoły przy ul. Pogonowskiego Nr 51."

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Dziale Technicznym — Oddziale Budowlanym, ul. Piotrkowska Nr 64 II piętro pokój Nr 115.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu oznaczonym na zamknięcie przetargu o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości 12.000 zł należy złożyć w Kasie Zarządu Miejskiego, ul. Roosevelta Nr 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 12 grudnia 1946 roku.

ZARZĄD MIEJSKI W ŁODZI

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D — 311059
Adres Redakcji i Administracji Łódź, Piotrkowska 102a. Telefony 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godz 15—18. tel. 112-60
Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"
DZIAŁ OGŁOSZEŃ Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń. Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem zł 20.
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.
Odbito w drukarni L. L. W. Łódź, Żwirki 17